Nr. 75. We Lwowie Sroda dnia 16. Marca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką poeztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką poeztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Konfiskaty.

Lwów 15. marca.

Straciliśmy już prawdziwie rachunek konfiskat, którymi dotknięty został dziennik nasz w bieżącym kwartale. Ale może jeszcze mniejsza o to, jakkolwiek wyrządzone nam przez to straty, dają się już bardzo dotkliwie czuć całemu wydawnictwu, opierającemu się na samej prenumeracie. Mówimy mniejsza jeszcze o stratę materjalną, bo jak wiadomo, pod tym względem tak stoi w ogóle sprawa dziennikarstwa w Galicji, że niezawodnie nie zyski materjalne do wydawnictwa zachęcają, ale widzi się w niem twardą służbę narodową, która coraz [illegible] utrudnia [illegible] ją wreszcie objaw, mający głębsze przyczyny niż fatalne paragrafy ustawy prasowej, których stosowanie nie zawsze może być odpowiednie, jako zawisłe od indywidualnych poglądów.

Pomijamy nawet ten nieszczęsny sposób „objektywnego postępowania“ w obec dziennikarstwa, grożącego mu ciągle jak miecz Damoklesa, zawieszony na cienkiej nici osobistego pojmowania każdoczesnego urzędnika Prokuratorji, lub chwilowych stosunków politycznych.

Są to błędy ustawodawstwa, które też tylko w drodze ustawodawczej naprawione być mogą — w skutek czego cała ta sprawa powinna się stać obowiązkiem prawnej Reprezentacji kraju, o cośmy się już tyle razy upominali i upominać się nie przestaniemy — same bowiem rekryminacje w obec urzędników prokuratorskich i spory sądowe na bardzo mało albo nawet na nic się nie przydadzą.

Konfiskata wczorajszego numeru, która jest dla nas jedną z najdotkliwszych pod względem materjalnym, będąc równocześnie jedną z najbardziej niespodziewanych, zniewala nas do podniesienia sprawy z innej strony, w czem na razie przychodzi nam w porę krakowska *Reforma*, a więc także pismo niezawisłe, jak *Dziennik*, i zażywające podobnej jak my opieki Prokuratorji, która w Krakowie jest jeszcze cokolwiek wyrozumialszą i mniej szafującą „objektywką“.

Scharakteryzowawszy obecne postępowanie Prokuratoryj państwowych w obec niezawisłego dziennikarstwa, postępowanie znane publiczności naszej już nietylko z dzienników, ale i z rozmaitych zgromadzeń wyborczych, na których tę sprawę poruszano; zaznaczywszy, że odkąd w §. 13. ustawy zasaniczej powiedziano: „k a ż d e m u s ł u ż y p r a w o, s ł o w e m, p i s m e m, d r u k i e m c z y o b r a z e m, z d a n i e s w o j e w g r a n i c a c h u s t a w s w o b o d n i e w y p o w i a d a ć“ i wyciągnąwszy z tego konsekwencję jasną jak słońce, że od tej chwili k r y t y k a d z i a ł a l n o ś c i w ł a d z s t a ł a s i ę c z y n n i k i e m u p r a w n i o n y m i pożądanym, a wreszcie zanotowawszy, że w obec zmienionych stosunków politycznych nawet ów paragraf „o nienawiści i pogardzie“ dla Rządu itd. może być stosowanym tylko w jakichś nadzwyczajnych wypadkach, tak dalej pisze wspomniany dziennik krakowski:

„Jeżeli dzieje się przeciwnie, to trudno znaleźć przyczynę tego w czem innem, jak tylko w niedostatecznem przejęciu się naszych urzędników istotnym duchem konstytucjonalizmu w ogóle, a konstytucji austrjackiej w szczególności. Ci, którym dzisiaj wykonywanie ustaw jest poruczone, to są już w przeważnej większości wychowańcy czasów konstytucyjnych. Ale jak słuszne są użalania, iż nasze Uniwersytety zamało pielęgnują umiejętności polityczne i państwowe, tak też widocznie zamało one w swych wychowankach ducha konstytucyjnego wyrabiają. Do tego przybyła ostatniemi czasy powszechna manja potępiania wszystkiego, co w jakiemkolwiek powinowactwie z liberalizmem pozostaje — pewne smutne w konstytucyjnem państwie poczucie nieomylności u władz zbyt często i jaskrawo się objawiające, i przejmowanie się powolne ogółu, a tembardziej urzędników, duchem autokratyzmu, który od czasów wielkości Bismarka, coraz szersze kręgi zatacza. Dzisiaj razem z „wielkim“ kanclerzem, kto tylko cząstkę władzy ma w ręku, czuje się nieomylnym i widząc w sobie uosobistnione państwo, radby odgrywał rolę autokraty. Młodzież, która już z Uniwersytetu nie wyniesie ducha wolności i prawdziwego konstytucjonalizmu, która, jak nieraz mogliśmy się przekonać, prawa politycznego dostatecznie nie zna — zasiadłszy potem za biurkiem staje się autokratyczną, nie znosi krytyki, i w każdej swobodnie wypowiedzianej opinji upatruje chęć „obudzenia pogardy i nienawiści“.

„Że na tem życie polityczne, a dalej sam interes ogółu najgorzej wychodzi, dowodzić nie potrzebujemy. Tylko przez krytykę dochodzi się do ulepszeń. Bez niej panować musi zastój, konserwowanie wszelkich wad urządzeń i ludzi, bez niej otwarte są szeroko wrota wszelkim nadużyciom. Instytucje parlamentarne same nie zaradzą złemu, bo nie jest rzeczą możliwą, aby reprezentanci narodu, obradujący wreszcie tylko przez część roku, o wszystkiem wiedzieli i wszystko [illegible]. Opinja publiczna — o ile się może objawiać w prasie, powinna to zadanie spełniać, a na to potrzeba — swobody krytyki“.

Tak kończy swój artykuł *Reforma* i prawie z pewnego rodzaju wdzięcznością przyjmujemy przypadek, że wraz z drugim dziennikiem możemy się odezwać w myśl jedną, zasadniczą i zwrócić uwagę dotyczących czynników na pewną zasadniczą przyczynę złego, którą powinien zająć się ogół przedsięwzięciem środków i wpływów odpowiednich. Dobre są chwilowo rozmaite półśrodki, jeżeli na prędce rzeczy gruntownie załatwić nie można, w takim jednakże razie, gdy niemożebnem lub wątpliwem jest natychmiastowe zaradzenie złemu, każde społeczeństwo powinno sięgnąć do gruntu rzeczy i samo sobie radzić. Droga to dłuższa—ale niezawodna.

Poprostu, wychowajmy krajowi urzędników, wychowując należycie młodzież naszą. Minęły już czasy, gdy nieprzychylne nam Rządy w braku odpowiednich sobie organów sprowadzały ich sobie z innych prowincyj.

Sankcjonowanie uchwał sejmowych w sprawach mytniczych.

Najwyższem postanowieniem z dnia 19. lutego b. r. otrzymały cesarską sankcję uchwały Sejmu krajowego, któremi nadano następujące koncesje na pobór opłat mytniczych

a) Radzie powiatowej w C z o r t k o w i e na drodze powiatowej Wierzbowiec-Białobożnica.

b) Radzie powiatowej w P r z e m y ś l u od mostu powiatowego na rzece Wiarze.

c) Radzie powiatowej w R o p c z y c a c h od mostu powiatowego na rzece Wielopolce.

d) Gminie B a b i n i e powiatu Samborskiego od mostu na rzece Strwiążu.

e) Obszarowi dworskiemu w N o w e j G r o b l i powiatu Jarosławskiego od mostów na rzece Lubaczówce.

f) Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Ł u k a c h powiatu Dolińskiego od mostu na rzece Iłence.

g) Obszarowi dworskiemu w G r ę b o w i e powiatu Tarnobrzeskiego od mostu na rzece Łęgu.

h) Obszarowi dworskiemu w W o ł o c z y ń c u powiatu Stanisławowskiego od mostu na rzece Bystrzycy.

i) Gminie w N i e p o ł o m i c a c h powiatu Bocheńskiego od przewozu przez rzekę Wisłę.

k) Obszarowi dworskiemu w P o t o c z y s k a c h wspólnie z obszarem dworskim w U ś c i e c z k u powiatu Horodeńskiego od przewozu przez rzekę Dniestr.

Równocześnie zarządziło prezydjum Namiestnictwa ogłoszenie powyższych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych a w 14 dni po ogłoszeniu wejdą one w życie.

Sprawy szkolne.

Wyciąg z protokołu posiedzenia c. k. Rady szk. kraj. z dnia 12. lutego 1887.

Rada uchwaliła przeistoczyć 1-klasową szkołę w Szczucinie na 2-klasową począwszy od d. 1. września b. r.; zorganizować z dniem 1. września b. r. filjalne szkoły w Przeczycy, Hanuszowicach, Tumirzu i Kniażycach; zatwierdziła wybór Kazimierza Dobrowolskiego, kierownika szkoły ludowej w Borszczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do c. k. Rady szk. okr. w Załeszczykach; mianowała Wilhelminę Leitnerównę rzeczywistą nauczycielką szkoły ludowej przedmiejskiej w Tarnopolu; przeniosła w stały stan spoczynku Szymona Skarbka, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Prusach; uchwaliła wniosek na systemizowanie posady katechety gr. kat. obrz. w gimnazjum sanockiem; mianowała Aleksandra Radeckiego suplentem dla gimn. stryjskiego, zaś Tomasza Dydackiego suplentem dla IV. gimnazjum lwowskiego; na zapytanie Wydziału krajowego uchwaliła Rada oświadczyć się za urządzeniem wzorowego gabinetu przyrodniczego dla szkół ludowych na tegorocznej wystawie krajowej w Krakowie; zezwoliła na wydrukowanie trzeciej książki do czytania i początków języka niemieckiego dla szkół ludowych w tekscie niezmienionym.

* * *

Już w sprawozdaniu za rok 1883/4 krajowa Rada szkolna zwróciła uwagę na zniżenie się frekwencji w seminarjach nauczycielskich. Był to, jak się pokazuje, objaw nie chwilowy tylko, gdyż także i w sprawozdaniu za r. 1884/5 występuje on na jaw w cyfrach wymownych. W porównaniu z wykazami za r. 1883/4 spadła w r. 1884/5 liczba kandydatów stanu nauczycielskiego o 5, a w roku następnym o dalszych 31. Liczba uczennic seminarjów żeńskich spadła w r. 1884/5 o 33, a w r. 1885/6 o dalszych 12. Między poszczególnemi seminarjami zachodzą w tej mierze znaczne różnice. Stały i stanowczy ubytek wykazują seminarja nauczycielskie tak męskie, jak i żeńskie w zachodniej części kraju. W latach 1882/3 do 1885/6 cyfry przedstawiające frekwencję ogólną wynosiły: w Krakowskiem seminarjum męskiem 235, 220, 169 i 130, w Krakowskiem seminarjum żeńskiem 242, 221, 188, 176, w Tarnowskiem seminarjum męskiem 124, 96, 84, 87, w Rzeszowskiem seminarjum męskiem 143, 99, 101, 93. Seminarja nauczycielskie męskie w Stanisławowie i Tarnopolu utrzymują się z pewnemi fluktuacjami w dość jednostajnej wysokości, mianowicie wykazuje pierwsze z tych seminarjów około 120, a drugie około 150 kandydatów. Seminarjum żeńskie we Lwowie wykazuje w całości od r. 1882/3 do r. 1885/6 spadek z 235 na 209 uczennic. Natomiast seminarjum męskie we Lwowie wykazuje, pomijając chwilowy tylko spadek frekwencyi w roku 1883/4, stały wzrost, mianowicie od r. 1882/3 do r. 1885/6 z 182 na 217 kandydatów. Znaczny wzrost frekwencji w seminarjum lwowskiem sprawia, że wykaz ogólny frekwencji we wszystkich seminarjach nie przedstawia jaskrawej cyfry ubytku. Minister oświecenia zwrócił uwagę na ten wzrost liczby kandydatów nauczycielskich w stolicy kraju i uważając wogóle przepełnienie się seminarjów nauczycielskich w znaczniejszych miastach za objaw z wielu względów wcale niepożądany, wezwał krajową Radę szkolną, aby starała się odwrócić napływ do seminarjum lwowskiego na rzecz seminarjów prowincjonalnych. Rada szkolna krajowa zastósowała się do tego życzenia p. ministra przy rozdzielaniu kwot, preliminowanych z funduszu państwowego na stypendja dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

Korespondencje.

Wiedeń 13. marca.

(Koło polskie o sprawie Pattai-Wrabetz. — Jeszcze sprawa dostaw dla wojska.)

(*a*) Ciekawą dziś sprawę miało Koło polskie do rozstrzygnięcia. Pamiętną będzie zapewne czytelnikom awantura, jaka miała niedawno miejsce w kurytarzach Izby poselskiej, a której głównymi bohaterami byli dwaj posłowie miasta Wiednia: antysemita dr. P a t t a i i filo-semita p. W r a b e t z. Posprzeczali się oni przy sposobności agitacji za słynną petycją p. Schönerera, o ograniczenie napływu żydów do Austrji. P. Wrabetz agitował przeciw, p. Pattai za petycją, ten ostatni zaopinjował, że p. Wrabetz „jest żydem i myśli jak żyd.“ Filosemita obraził się za tę niesłychaną insynuację i odpowiedział mu jakimś wyrazem ze słownika ostrzejszego tonu, na co tamten replikował znowu: „*Sie sind ein so gemeiner Kerl* itd.“ Sprawa poszła do Sądu o „obrazę honoru.“ Sąd się odniósł do Izby o wydanie p. Pattaia, a komisja nietykalności poselskiej proponuje zgodzić się na żądanie Sądu, ponieważ jest to tradycją Izby, że się nie wydaje posła Sądowi w takim razie tylko, jeżeli chodzi o jakąś sprawę o tendencji politycznej. Klub ks. Liechtensteina jednak sprzeciwia się temu, dopatrując się w sprawie tendencji politycznej. W siedmnastówce więc nie przyszło do zgody i sprawa oparła się o Kluby.

W Kole wniósł ją p. G r o c h o l s k i, przedstawiając jej przebieg i żądając zdania Koła.

P. Z a w a d z k i, jako referent komisji, z góry oświadczył się za wydaniem sądowi p. Pattaia, wskazując właśnie na brak wszelkiej politycznej tendencji i osobistą naturę sprawy, która się odegrała po za obrębem sali posiedzeń.

P. S m o l k a oświadczył, że czynił usiłowania doprowadzenia do zgody pomiędzy powaśnionymi w sposób tak nieparlamentarny, lecz że usiłowania jego nie odniosły skutku, gdyż p. Wrabetz nie chciał cofnąć skargi.

Przemawiali jeszcze: pp. H a u s n e r i S t a r z y ń s k i, wskazując, że prowokatorem był wprawdzie p. Wrabetz, ale mimo to nie należy odstąpić od tradycji Izby, ks. R u c z k a, który sądził, że to za mało honorowe sprawy załatwiać jedynie w drodze sądowej, a wreszcie p. R o s e n s t o c k, który oświadczył, że wyjdzie z Izby przed głosowaniem, jeżeli się Koło nie przychyli do żądania Sądu.

Wreszcie postanowiono jednomyślnie głosować za wydaniem p. Pattaia, nie uznając powodów Klubu ks. Liechtensteina.

W dalszym ciągu postanowiono głosować w Izbie za przyjęciem *en bloc* przedłożenia rządowego o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych z dodatkiem, ażeby się nie zgodzić na spodziewaną poprawkę lewicy, mocą której projektowana ustawa i wsteczby obowiązywać miała, gdyż taka poprawka uniemożliwiłaby wprost w[illegible]wadzenie w życie ustawy.

Wreszcie zdała sprawę Kołu deputacja liwerunkowa (pp. C h r z a n o w s k i, M o c h n a c k i, P o p o w s k i, K l u c k i, H o m p e s c h) o krokach, poczynionych w sprawie dostaw dla armji. Przekonała się ona, że dopóki Delegacje wspólne nie wpłyną na zmianę dotychczasowego centralistycznego systemu liwerunkowego na system korpusowy, jaki już w Prusiech istnieje, tak długo nic się dla kraju osiągnąć nie da. P. m i n i s t e r wojny stanowczo jest przeciwny wszelkiemu podziałowi dostaw, a choć p. minister obrony krajowej radby oddać $^1/_{10}$ liwerunków Galicji, ustępstwo to — jak to wykazał bardzo dobitnie ks. K o p y c i ń s k i — na razie w obec krótkości terminów (do kwietnia i maja) i z innych powodów, w praktyce wyzyskać się nie da. Ze zmianą systemu, zaręczał ten mówca, byłoby zupełnie inaczej.

Koło wezwało deputację, której imieniem referował p. C h r z a n o w s k i, ażeby przedłożyła Kołu pisemne sprawozdanie, które następnie zostanie ogłoszone.

Memorjał do p. min. Dunajewskiego.

Od pewnego czasu nastąpił w Wydziale krajowym stanowczy zwrot w traktowaniu spraw mających dla naszego kraju donioślejsze znaczenie.

Oto Wydział krajowy w takich wypadkach odnosi się do Rządu centralnego bezpośrednio w formie memorjału do pojedynczych ministrów.

Obecnie mamy znów do zanotowania fakt wysłania memorjału do p. ministra Skarbu dr. Dunajewskiego w sprawie zamierzonej reformy opodatkowania gorzelń.

Wiadomość o zamierzonej reformie ustawy o opodatkowaniu gorzelń, obowiązującej dopiero od 1go października 1884 r., a mianowicie o reformie zainicjowanej przez zalitawskie Ministerstwo Skarbu, obudziła w szerokich kołach interesowanych w przemyśle gorzelnianym kraju naszego najżywszy niepokój, którego najlepszym wyrazem są liczne protesty Towarzystw rolniczych i stałej ankiety gorzelnianej.

Jeżeli na jakiem polu, to w kwestji przemysłu gorzelnianego i dochodu Skarbu państwa z podatku od spirytusu, identyczność interesu Galicji i tej połowy monarchji, nie może podlegać żadnej wątpliwości i kolizja w tym wypadku jest niemożebną.

Majowa reforma opodatkowania spirytusu, a raczej gorzelnictwa i gospodarstwa rolnego opartego o gorzelnię rolniczą, nie odpowiadała życzeniom. Pomijając 30 prc. wzrostu ciężaru podatkowego, znaczne koszta nakładu na przerobienie wielu gorzelń, reforma ta sięgnęła do podstaw gospodarczych wielu gorzelń i gospodarstw rolnych, wywołując konieczność nowego systemu płodozmianu. U nas bowiem, jak to ogólnie wiadomo, wytworzył się specjalny typ gorzelni dworskiej, na wskroś rolniczej, gospodarskiej, obliczonej na potrzebę jednego lub kilku folwarków, tylko dla przerobu swoich produktów z częściowym dokupem w latach nieurodzaju.

Na fabryczne gorzelnie, na fabryki spirytusu nie ma w naszym kraju ani kapitału, ani sił technicznych, ani odpowiedniego rozwoju fabrykacji maszyn i aparatów, przedewszystkiem zaś właściciel gorzelni nie jest przemysłowcem, ale rolnikiem i brak mu tych wszystkich warunków, które

---

11)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Co to było? co się stało? jak mogło wydarzyć się coś podobnego?

Ten stary grzyb, ten strach na wróble, warjat zabrał redaktorowi z przed nosa najdroższego sekretarza, gadał mu bezczelnie, że chłopiec do niego należy, zbuntował go jakimś majątczyskiem, i pewnego dnia wsadzili na kolej kapelusze i pojechali na południe, zostawiwszy biednego dziennikarza w stanie wściekłego osłupienia. Zapragnął zemsty.

— Opiszę ja was obu pięknie w gazecie! — odgrażał się w bezsilnej złości.

Gdy się jednak przespał i rozmyślił, zaniechał projektu. Czyż się godziło ośmieszać poczciwego starego za to, że się poznał na charakterze Chojeckiego i zrobił mu dobrze, i czyż miałby sumienie złośliwym artykułem odwdzięczać się chłopcu za tyloletnią pracę.

Zamiast paszkwilu zamieścił tedy inserat, wzywający nowego helotę na opróżnione miejsce w biurze.

Gdy wiosna nadeszła, wszystko weszło do dawnego trybu; w redakcji i w mieście ci, co ubyli, nie zostawili żadnej luki w tamtejszem społeczeństwie; mało kto spostrzegł, że ich nie stało, a reszta zapomniała wkrótce o śmiesznym staruszku i dzikim młodzieńcu.

A tam, w Galicji, na żyznym kawale podolskiej ziemi, z pysznemi górami na widokręgu, nowy człowiek stanął do pracy, witając ją jak szczęście. Porwał się jak Tytan silny, z zapałem krzyżowca, z dziką energją górskiego strumienia, który przez długie lata zwracano z łożyska wbrew prawom natury i chęci, aż wrócił w dawne nurty i huczał, i parskał, i szumiał, witając wyzwolenie z niewoli.

* * *

Ze smutkiem wypada przyznać że redakcja gazety w cztery lata od rozpoczęcia naszego opowiadania była tą samą brudną i zadymioną norą co przedtem. Miotłę i wapno wyklęto na wieki z tego sanktuarjum i, choć dziennik dawał dobre dochody, nie zmieniono nic z zasady brudów odwiecznych. Redaktor miał zbyt wiele do roboty, żeby mógł zwrócić uwagę na podobne drobnostki.

Od chwili zmiany losu Chojeckiego skończyły się dla redaktora złote dnie Aranjuezu.

Ach, ileż to razy z głębokiem westchnieniem wspominał dawnego sekretarza, cichego, spokojnego chłopca, wiecznie na miejscu, wiecznie tylko pracą zajętego.

Z trzech jego następców każdy hołdował z okropną szkodą dla dziennika jednej z trzech rozkoszy opiewanych przez walc Straussa.

Pierwsze trzy ćwierci czasu trawił w restauracji lub winiarni, u biurka odsiadywał chwile drzemki i czkawki poobiednej. Drugi za donżuanerję obrywał regularnie co parę dni kijem po grzbiecie i leczył swe guzy w Redakcji, wcale niestósowny okaz dostojnika politycznego organu, lub, co gorsza, ginął jak kamfora całemi tygodniami, a za powrotem był ogłupiały ostatecznie i zdał się tylko do ziewania. Trzeci poza zajęciem redakcyjnem miał manję kompozytorską. Plątały mu się go głowie motywa piosenek, bemole, takty, akordy. Gwizdał dzień cały i liczył w natchnieniu muchy po suficie.

A redaktor pracował za trzech i chwilami chwytał się za włosy, w bardzo niechrześcjański sposób wzywając na dawnego pomocnika dziesięciu plag razem, coby go przygnały na powrót za przepierzenie biura. Wbrew życzeniom, Chojeckiemu wiodło się dobrze w Galicji, jak wnosił redaktor z paru listów starego emeryta, pisanych staroświecką polszczyzną, pełnych uwielbienia dla przybranego syna.

Ten nie odzywał się nigdy. Dawny zawód musiał mu obrzydzić pióro i atrament.

Od roku wieści urwały się zupełnie.

Już redaktor zaczął się obawiać owych tylekroć wzywanych plag egipskich, gdy pewnego dnia bemolowy sekretarz wezwał go do biura, mówiąc, że ktoś pragnie go zobaczyć osobiście.

Gaz palił się mętno, redaktor ujrzał tylko wysoką postać nieznaną. Spytał obojętnie o żądanie.

— Musiałem się bardzo zmienić, kiedy mnie pan nie poznaje? — odezwał się głos, który starczył za prezentację.

— Chojecki! — wykrzyknął dziennikarz.

— Ja sam, na usługi.

Ręce spotkały się w serdecznym uścisku.

— Zkądże miałbym cię poznać chłopcze! Żegnałem wyrostka, widzę mężczyznę. Patrzcie, co za wąsy! co za postawa! Doprawdy, toż to człowiek teraz niebezpieczny dla płci pięknej! Dobrześ zrobił, odwidzając mię. Byłem już niespokojny o twoją dolę! Cóż tam słychać w waszej Galicji, hę? Na magnata się kierujesz podobno! Chojecki się uśmiechnął.

— Istotnie coś niby tak — odparł wesoło. — Przed rokiem najniespodziewaniej wziąłem sukcesję po stryjecznym bracie ojca, który nas przed laty wyzuł z mienia. Biedny ojciec nie doczekał się chwili powrotu do naszego kochanego Nadolska! Krewnemu nie śniło się zapewne, że umrze bezżenny i bezdzietny, i że dla mnie zbierał i skąpił całe życie. Zostałem nagle bogatym człowiekiem, właścicielem majątków, kapitałów i fabryk.

Czasami myślę, że mi się to śni, i że lada chwila obudzę się u pana w redakcji.

— Dałby to Bóg — mruknął pobożnie redaktor. — Cóż porabia stryjaszek? — zagadnął ciekawie — ile nabył kapeluszy przez cztery lata?

— Ani jednego. Wyniesiono je na strych, gdzie je mole i myszy profanują.

— Cóż on zbiera teraz? może gazety?

— Nie, oddał się botanice. W swych Zalesińcach urządził królestwo flory: pieści się z lada jakim badylem, jak niegdyś z kapeluszem marszałka Francji. Służy mu na to zdrowie wyśmienicie — odmłodniał na wsi.

— Pewnie cię przysłał po cebule hyacentów!

Chłopak spoważniał, obejrzał się w około. Nie dogadzał mu widocznie niedoszły Verdi czy Bellini.

— Mam interes osobisty, trochę ważniejszy; przyjechałem do pana, by chwilę porozmawiać sam na sam.

— Panie Powichrowski, pan daruje, że poproszę o zastąpienie mnie przy korekcie — przerwał redaktor muzyczną ekstazę sekretarza.

Kompozytor znikł, nucąc pod nosem świeżo ułożoną melodyjkę.

— Bodajżeś oniemiał, grająca tabakierko! — zaburczał w formie pożegnania pryncypał siadając z gościem na ławkę pod ścianą i zapalając papierosa.

— Cóż to za interes, chłopcze — zagadnął żywo.

— Chcę pana poprosić o adres i wiadomość o losie pańskiej... to jest panny Henryki Dobrzyńskiej.

— Co? twojej żony? Alež człowieku, zkądże jedziesz? z Kaledonji? od ludożerców? Wszakże ci akuratnie posyłam gazetę, a tam o niej pełno wieści. Chyba nie czytasz i nie wiesz, że się przezwała Harriet na scenie?

— Nie, nie wiem, i wyznam otwarcie, że wiadomości teatralne mało mię obchodzą. Nie czytam ich nigdy.

— A stryj?

— O stryj! ten od dawna nie bierze dziennika do rąk, twierdząc, że tam same nekrologi, po których ma sny niespokojne!

— O plemię zacofane! o krety ziemne! Nic nie wiecie, kiedy sława europejska Heni nie doszła waszych uszu! Wszak o niej mówi świat cały. Nie dalej jak w wczorajszym numerze był artykuł. Zaraz ci go wynajdę. Słuchaj:

„Rodaczka nasza, Harriet, zbiera podczas obecnego sezonu w Paryżu nowe laury. Zdanie ogółu jednogłośnie nazwało ją pierwszą gwiazdą czasu. Głos jej istotnie porywa tłumy, — jest wyższym nad wszelką krytykę. Harriet ma świetną przyszłość i karjerę przed sobą. Na następny sezon zamówił ją Wiedeń, płacąc 5000 guldenów za przedstawienie.“

— A co? — skończywszy, zawołał wujaszek z dumą w głosie i postawie. — Cóż ty myślisz? hę?

Młodzieniec ruszył niedbale ramionami.

— Myślę, panie redaktorze, że kraj nasz za wiele ma koników polnych, a za mało mrówek. Artykuł ten o tyle mię obchodzi, że doniósł, gdzie znajdę pańską siostrzenicę.

— Czego może mrówka potrzebować od konika polnego? — mruknął z przekąsem redaktor.

(Ciąg dalszy nastąpi).

są potrzebne, ażeby gorzelnictwo mogło być prowadzone jako samodzielny przemysł.

Nie ulega żadnej kwestji, że już reforma z 1884 r. obalając *modus vivendi* stworzony najkorzystniejszą stosunkowo ustawą z r. 1878, była ciężkiem dla naszego kraju przejściem. Zmusiła ona bowiem 20 gorzelń do przyjęcia systemu podatku od produktu, a wnet okazało się, że dla wszystkich z wyjątkiem dwóch zbożowych, wyrabiających drożdże prasowane, przyniosła najgorsze rezultaty.

Jeśli więc reformę z r. 1884 przyjął kraj jako ofiarę, którą ponieść trzeba było w interesie państwa dla przysporzenia mu środków, mógł przynajmniej oczekiwać trwałości tego systemu. Ciągłe bowiem zmiany nietylko stopy opodatkowania, ale i systemu opodatkowania są przyczyną upadku naszego gorzelnictwa, bo pociągają za sobą nieproduktywny wydatek na przebudowy, zmiany naczyń i aparatów. Że kraj przetrwał kryzis wywołaną reformą podatkową w r. 1884, zawdzięczamy to tylko wytężeniu wszystkich sił, reaktywowaniu i otworzeniu nowych gorzelń, ofiarom wielkich nakładów martwych, a nadto dwóm latom urodzaju kartofli.

Nie dziw przeto, że wieść o zamierzonej reformie wywołała popłoch w kołach naszych ziemian, którzy mają być znowu narażeni na eksperymenty z nowemi systemami, nie ochłonąwszy jeszcze po reformie z r. 1884, a co gorsza, mają paść ofiarą garstki fabrykantów węgierskich, dla których stosunki europejskie ciasną wytworzyły sytuację i chwilową niemożebność dawnych kolosalnych zysków na spekulacji, eksporcie, podatku, premji eksportowej, opłacanej kosztem Skarbu i kosztem gorzelń rolniczych. Temi względami powodowany Wydział krajowy, odniósł się w memorjale do p. ministra Skarbu, dra Dunajewskiego wystosowanym, z prośbą zaniechania reformy podatku gorzelnianego. Wydział krajowy nie prosi o żadne ulgi, o żadne korzyści, ale prosi jedynie o zachowanie dotychczasowego systemu, nie ażeby stan ten był dobry, ale że wszelka zmiana może być gorszą. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do ministra rolnictwa p. Falkenheina z prośbą, aby w interesie podniesienia gospodarstwa rolnego i chowu bydła w naszym kraju poparł te słuszne żądania.

„Zdaje się..."

Sonn- und Montags Ztg. pisze w artykule wstępnym:

Zdaje się, jakoby nasza polityka zagraniczna uległa w ostatnich dniach wielkiej zmianie i jakoby zwyciężyło zapatrywanie, że korzyści, jakie nam przynosi aljans z Niemcami, nie równoważą wcale niekorzyści, któreby mogły wyniknąć dla nas z nieprzyjaźni z Rosją. Podróż Łobanowa do Petersburga miała bardzo ważny cel polityczny. Jeśli Rosja, jak to w ostatnich dniach zapewniała, nie pragnie nic innego, jak tylko przywrócenia *status quo* przed rewolucją wschodnio-rumelijską, to porozumienie między Wiedniem a Petersburgiem nie będzie może zbyt trudnem.

Interesa austrjackie nie są w sprzeczności z żądaniem, aby w Sofji rezydował książę, któryby był dla cara *persona grata* i aby bułgarska administracja wojenna i armja kierowane były przez oficerów rosyjskich. Żądania te zgodne są z duchem traktatu berlińskiego, który jest podwaliną dzisiejszego mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim. Uderzający spokój Rosji w obec egzekucyj w Bułgarji jest symptomem tego porozumienia, które między Wiedniem a Petersburgiem zdaje się przygotowywać. Militarnej okupacji Bułgarji nie mogłaby Austrja znieść, ale przywrócenie sytuacji w ramach stosunków, jakie istniały przed rewolucją w Filipopolu, drogą pokojową, nie koliduje z interesami Austro-Węgier.

Rozprawy sądowe w Rosji.

W Rosji ogłoszonem zostało zatwierdzenie opinji Rady państwa co do zmiany ustawy procedury kryminalnej. Według tej zmiany, małoletni oraz uczniowie mają wstęp na salę rozpraw wzbroniony, osobom zaś niedojrzałym i kobietom wstępu zabronić może prezydujący, jeżeli uzna, iż natura rozpatrywanej sprawy nie jest dla nich odpowiednią. Studenci i wychowańcy wyższych zakładów naukowych mogą znajdować się na posiedzeniu o tyle, o ile rozpatrywana sprawa przyczynić się może do ich postępu w naukach, nie inaczej jednak, jak za uprzedniem pozwoleniem prezydującego. Oprócz przewidzianych przez ustawę, drzwi sali posiedzeń sądowych zamykane też będą dla ogółu publiczności w wypadkach, w których Sąd uzna, iż publiczne roztrząsanie podpadających pod jego rozpatrzenie okoliczności obraża uczucia religijne, narusza zasady moralności, albo też jeżeli jawne roztrząsanie sprawy nie może być dopuszczone z uwagi na obronę godności państwowej, ochronę porządku publicznego lub na zabezpieczenie prawidłowego biegu działalności Sądu. W takich razach drzwi sali sądowej zamykane być mają albo na pewien tylko przeciąg czasu, lub też przez cały ciąg trwania sprawy. Zamknięcie dla publiczności drzwi sali posiedzeń, jako wypadek nadzwyczajny, winno być stosowane tylko w razie nieuniknionej konieczności. Sąd zaś powinien szczegółowo oznaczyć, jakie mianowicie sprawy winny być sądzone przy drzwiach zamkniętych i z jakiego powodu roztrząsanie pytania co do zamknięcia drzwi odbywa się bez udziału publiczności. Do sali posiedzeń wpuszczani będą, jeżeli tego zażąda podsądny lub pokrzywdzony w sprawie, krewni ich i znajomi w liczbie niewiększej jednakże, jak po trzy osoby z każdej strony. Ogłoszenie wyroku zawsze będzie publiczne.

Rada nadzorcza Towarz. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

(*m*) Drugie posiedzenie rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10 rano. Przewodniczył hr. Stefan Zamoyski. Na porządku dziennym były sprawozdania wybranych na poprzedniem posiedzeniu komisyj.

Przedewszystkiem zatwierdzono 34 wyborów delegatów do Rady nadzorczej. Unieważniono wybór dwóch delegatów. Nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej.

Dwa stypendja fundacji Antoniego Rogala Zawadzkiego po 70 złr. nadano sierotom po członkach Tow.: Gawlikowskiemu i Drezińskiemu. Następnie przyznano 3 jednorazowe datki: Hasmanowi, Jędrzejewskiej i Lewickiej — ogółem 170 złr.

Potwierdzono przyjęcie jako członków Tow. 6 osób liczących wyżej lat 40.

Wreszcie odrzucono kilka rekursów o udzielenie zapomóg stałych i załatwiono kilka petycyj mniejszej wagi.

Referentem komisji legitymacyjnej był p. Aleksander Koblański a petycyjnej p. Dudziński. Wdowa po śp. Hipolicie Stupnickim ofiarowała Towarzystwu na własność *Gazetę Wiejską* i *Przyjaciela Domowego* zrzekając się wszelkich możliwych korzyści. S. p. Hipolit Stupnicki był członkiem Towarzystwa a wdowa po nim zmarła w styczniu r. b.

Wydział postawił wniosek, aby Rada nadzorcza poparła wydawnictwo w ten sposób, iżby poleciła członkom Towarzystwa prenumerowanie tych pism, które w zamian ofiarują się być jego organem.

Komisja postawiła wniosek zgodny z centralnym Wydziałem, który Rada nadzorcza uchwaliła.

Sekretarzowi Towarzystwa panu Romualdowi Makarewiczowi na tegoż prośbę, uchwaliła Rada udzielić głosu doradczego i informacyjnego przy posiedzeniach Wydziału i Rady nadzorczej.

Komisja realnościowa (ref. p. Koszko) postawiła następujące wnioski:

a) Rada nadzorcza przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości uskutecznione kupno kamienicy i wyraża Wydziałowi centralnemu podziękowanie.

b) Rada nadzorcza od projektu zabudowania gruntu na razie się wstrzymuje.

Wnioski te wraz z dodatkowym wnioskiem p. Merunowicza o przedłożenie na przyszłem Zgromadzeniu Rady cyfrowego rachunku z zarządu kamienicy i projektu do zabudowania gruntu—zostały uchwalone.

Koniec posiedzenia o godz. 2-giej po południu.

S. p. Karolina z Iwanowskich ks. Wittgensteinowa,

o której śmierci donosiliśmy, może być uważaną jako jedna z najświetniejszych przedstawicielek naszej inteligencji niewieściej. Przeniosła ona daleko sławę swojego nazwiska, pisząc bowiem po francusku i to w zakresie filozofji metafizycznej, zwróciła na siebie uwagę świata myślącego. Dodajmy, że dom jej w Rzymie jednoczył oddawna towarzystwo wykwintne i dawał gościnność tameczncj kolonji polskiej, a tradycie artystyczne lat młodzieńczych przyświecały jej po najpóźniejsze lata. Sp. Karolina Elżbieta przyszła na świat dnia 8. lutego r. 1813 w Monasterzyskach, w domu swojego dziadka, hr. Leona Podoskiego, gdzie matka jej, Paulina, bawiła, oczekując rozwiązania. Ojcem zmarłej autorki był Piotr Iwanowski, bogaty obywatel ziemski, który w Woronińcach na Podolu miał siedlisko. Był to zawołany gospodarz, pilnujący roli, mimo to jednak lubił naukę i przekładał książkę nad najweselsze towarzystwo. Iwanowscy mieli bardzo liczne koligacje w sferach najarystokratyczniejszych, to też dom ich otwarty był jednym z najbardziej ożywionych w okolicy. Pani Iwanowska, lubiąca się bawić, miała stosunki z całą inteligencją, a nawet korespondowała ze Spontinim, Meyerbeerem i wielu poetami obcymi. Pod wpływem takiej kobiety wychowała się Karolina, którą matka już 6-letnią dziewczynką z pod opieki babki odebrała. Umysł jej, przeznaczony do pracy na szerszych widokręgach, rozwijał się szybko i dojrzał w młodych latach.

W r. 1827 odwiedziła po raz pierwszy Warszawę i ztąd udała się za granicę razem z matką, gdzie pierwszych doznała wrażeń. Mając lat 18, oddała swą rękę ks. Sayn Wittgenstein, właścicielowi dóbr Kamionka na Podolu. Znane są z tej epoki jej stosunki z Lisztem, który przebywał w Woronicach dość długo i wpływ stanowczy artystyczną duszą swoją na jej umysł wywarł. Przyjaźń ta została do zgonu mistrza, który w testamencie sukcesorką ją mianował i wykonawczynią swej woli.

Z natury usposobiona do metafizycznych subtelności i kontemplacyj, przyzwyczajona do książek poważnych, po stracie drogich osób, oddała się wyłącznie pracy umysłowej. Złamana walką z życiem, przykrościami pożycia domowego, szukała w studjach teologicznych osłody. Obrała sobie tedy literaturę ascetyczną za ulubiony przedmiot, i żeby rozumieć pisma ojców Kościoła i teologów scholastycznych, wyuczyła się języków starożytnych. Skutkiem tego nabyła takiej w rzeczach kościelnych biegłości, iż nie wielu sprostaćby mogło jej specjalistów. Dodajmy, że pamięć niepospolita i łatwość wyrażania swych myśli niemałą były jej pomocą w postępach na tem polu.

Z prac jej drukowanych wymienić tu należy: *Religion et monde*, tudzież *La Chapelle Sixtine par Michel Ange*; ta ostatnia w *Revue des deux mondes* znana w szerokich kołach we Francji. — Późniejsze jej prace rozeszły się tylko wśród znajomych, gdyż wyszły w ograniczonej liczbie egzemplarzy, a mianowicie: *Le Bouddaisme et le christianisme* i *La propagation de la foi.* — W roku 1876 ukazał się w Rzymie utwór *Des causes intérieures de l'affaiblissement extérieur de l'eglise*, jako wyjątek z wielkiego 15-tomowego dzieła. Praca ta zwróciła na siebie cenzury kościelne, które wszelako Pius IX., rozczytawszy się w całości, zdjąć kazał.

Trudno tu wymieniać wszystkie jej książki, obejmujące około 80 tomów, których specyfikację czytelnik w części znajdzie w *Tygodniku ilustrowanym* za rok 1881 (z dnia 1. października).

Księżna Karolina była nietylko mistrzynią w kwestjach oschłej treści, w enuncjacjach mistycznych, ale pisała i w zakresie estetycznym, a mianowicie sprawozdania o dziełach sztuki, drukowane w dziennikach francuskich. Jedną jej pracę polską zamieściła *Kronika rodzinna*.

Cezar Cantu we wstępie do swej literatury włoskiej wyraził się o ks. Karolinie, że jest najuczeńszą kobietą i myślicielką najgłębszą XIX. wieku, a chociaż w zewnętrznej formie nie posiada mistrzowstwa Sand, przewyższa ją o całe niebo głębokością wiedzy i męską szczytnością idei, potęgą syntezy i zdaniami takiemi, że Paskal i Kartezjusz chętnieby je za swoje uznali.

KRONIKA.

Nekrologja. Wincenty Wolny, przeżywszy 56 lat, zmarł w Krakowie w sobotę d. 12. bm. W roku 1863 walczył w kilkunastu potyczkach pod Langiewiczem i Kurowskim, a koledzy znali go z niezwykłego męstwa.

Kalendarz. Środa (16.): Lubina Męcz. — Ojcosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 20, zachód o godz. 5. min. 59.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stypendjum im. Kiselki. Magistrat lwowski ogłasza konkurs na jedno stypendjum w kwocie 60 zł. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki. O stypendjum to ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie płci męzkiej wyznania chrześcjańskiego, pilni i obyczajni, synowie ubogich rodziców, uczęszczający do trzeciej lub czwartej klasy ludowej im. św. Marcina we Lwowie i to tylko tacy, którzy nie są repetentami tych klas. Pierwszeństwo mają sieroty urodzone i zamieszkałe w tej części przedmieścia Żółkiewskiego we Lwowie, która się rozciąga od rogatek Żółkiewskiej i Zmarstynowskiej, a zakreślona jest torem kolei lwowsko-brodzkiej, to jest aż po ulicę zwaną „Objazd" i ulicę „Tatarską", a które to sieroty ukończyły drugą klasę ludową w szkole im. św. Marcina we Lwowie.

Prawo nadawania tego stypendjum przysługa obecnie fundatorowi panu Karolowi Kiselce.

Pobieranie tego stypendjum ustaje z ukończeniem najwyższej klasy ludowej w szkole im. św. Marcina, utraca się zaś takowe w razie niedostatecznego postępu, nieobyczajności lub opuszczenia szkoły.

Podania zaopatrzone w dowody wnieść należy do Magistratu za pośrednictwem Dyrekcji szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie najdalej do dnia 31-go marca 1887 roku.

Na rzecz internatu Tow. św. Wincentego á Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Jozafata, złożyli na ręce komitetu: Ks. kanonik Szymonowicz 5 złr., z Kasyna narodowego 25 złr., Fundacja Zahorskiego jako zapomogę 100 zł., dochód z wieczorku obywatelskiego z 7. lutego we Lwowie 41 złr., razem z poprzednio wykazanemi datkami 1074 złr. 52 ct.

Zasyłając szanownym dawcom serdeczne „Bóg zapłać", upraszamy o łaskawe nadsyłanie dalszych datków w pieniądzach i wiktuałach, jakoteż puszek internatu, do handlu p. Drexlera przy placu Kapitulnym we Lwowie.

Znowu brak funduszów. Ministerstwo oświaty na uchwałę Rady m. z d. 1. sierpnia 1885 r., domagającą się, aby umieszczenie gimnazjów św. Jacka i Sobieskiego nastąpiło we własnych gmachach rządowych, odpowiedziało reskryptem z dnia 13. grudnia 1886 r., że ze względu na konieczne oszczędzanie funduszów państwa, nie może być podjętą budowa nowego gmachu na umieszczenie jednego z krakowskich gimnazjów. (*Czas*).

Nowy gatunek kontrolorów. Do pewnej tutejszej Dyrekcji kolejowej zgłosiło się przed niedawnym czasem pejsate indywiduum w chałacie, ofiarowując swe usługi w dochodzeniu nadużyć popełnianych z kartami powrotnemi i biletami abonamentowemi. Propozycję przyjęto, wydelegowano jednego z urzędników, poczem nowy kontrolor wsiadł do najbliższego pociągu i dalej rewidować legitymacje podróżnych. Zdziwienie było nie małe, lecz każdy musiał okazać kartę, bo towarzyszący „kontrolorowi" urzędnik, aprobował na miejscu jego czynności. Tak przejechano kilkadziesiąt kilometrów, lecz niczego nie wyśledzono. W jednem z większych miast załatwił „kontrolor" swoje geszefta, i w tym charakterze powrócił napowrót bez żadnego dla kolei sukcesu...

Po jakimś czasie zapragnął „kontrolor" znowu bezpłatnie się przejechać, lecz mu się nie udało, bo napotkany bez karty i mieniąc się być kontrolorem, omal nie dostał się do kozy. *Sic transit gloria* „kontrolora."

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Leona bar. Dormusa, z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby konceptowej.

Do Rady powiatowej mieleckiej, przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Tomasz Ryniewicz, właściciel realności i przełożony gminy mieleckiej.

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 pp.: P. Th. 1 zł., Bauer 3, L. B. 5, Łozińska 1, W. S. 4·50.

Rozdano od 5. do 12. marca 2070 porcyj zupy i 1988 porcyj chleba.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 15. marca. Skradziono z kawalerskiego zamkn. pokoju 3 pary spodni, surdut i kamizelkę wart. 20 zł., paczkę z chirurgicznemi instrumentami, 4 kasetowe klucze i portmonetkę z jucht. skóry. W drodze z Krasnego do Podzamcza skradziono w wagonie III. klasy pani Józefie Bolechowiczowej białą chusteczkę znacz. J. B., z białym bawolim grzebieniem, szczot. do zębów, harasową chusteczkę i paszportem. — Zgubiono pulares z kwotą 14 zł.

Rabunek. Dnia 2. bm. wieczorem starozakonny Józef Rosengarten, wracając z Sokala do Boratyna, napadnięty został przez nieznajomego mężczyznę, który mu wydarł przemocą z kieszeni 168 zł. gotówką i uciekł. Poszlakowane o sprawstwo tej zbrodni indywiduum przyaresztowane zostało następnego dnia w Bełzie.

Śniegi. Z Berna donoszą: Od 14. bm. pada nieustannie obfity śnieg prawie w całej Szwajcarji.

Z Wiednia donoszą: Od 36 godzin pada tu obfity śnieg. Komunikacja w mieście i na przedmieściu utrudniona. Warstwa śniegu dosięga miejscami 40 cm. grubości.

Samobójstwo. W Marja-Teresiopolu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pułkownik huzarów Wense.

„Na szczęście!" Austrjacki uczony, Rudolf Falb, który przepowiedział obecne trzęsienie ziemi, od lat już 20 na podstawie swej teorji ogłasza naprzód wszelkie kataklizmy, których widownią jest nasz planeta. Twierdzi on, że każde trzęsienie ziemi jednej półkuli, poprzedzone musi być przez zaćmienie słońca, widoczne na drugiej, jakoteż rzeczywiście d. 22. lutego w Australji miało miejsce zaćmienie częściowe. Dr. Falb przed dziesięciu laty, z okazji trzęsienia ziemi w Zagrzebiu, wyrzekł prawdziwie charakterystyczne słówko. Jak zwykle, przepowiedział on katastrofę, oznaczając dokładnie dzień i godzinę. W naznaczonym terminie sprowadzono go do Zagrzebia. Oto, w jaki sposób opowiadał to następnie sam. „Nadchodzi siódma, a tu nic; kwadrans na ósmą — jeszcze nic; wpół do ósmej najmniejszego wstrząśnienia. Zaczynałem się już niepokoić. Tłumy ludności, które moja przepowiednia wygnała z domów, zalewały ulice, objawiając coraz energiczniej swe zniecierpliwienie. O trzy kwadranse na ósmą pospólstwo rzucało kamieniami w okna ratusza. „Na szczęście" o ósmej słyszymy głuchy łoskot. Runęło pół miasta. Teorja moja zwyciężyła!" To „na szczęście," słówko będące tak naiwnym wyrazem uczuć badacza, kosztowało życie 1000 ludzi.

Biedni mormoni! Cywilizacja europejska wymierzyła straszliwy cios ich obyczajom. Kongres waszyngtoński uchwalił bil, najsurowiej zabraniający poligamji pośród wyznawców teorji Junga. Ale prawa nie wytwarzają obyczajów, a raczej winny stosować się do nich. Co się stanie z poligamją? Najprawdopodobniej ustanie ona wtedy dopiero, gdy zainteresowani w tej sprawie, podobnież jak i wielu monogamistów, dojdą do przekonania, że i jednej żony jest zanadto.

Redaktorskie kłopoty. Czytamy w czerniow *Gaz. Polskiej*: „Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził" — mówi przysłowie, a jednak częstokroć publiczność żąda, aby takim człowiekiem był właśnie redaktor gazety. Dla przykładu, czy to jest możliwem, przytaczamy tutaj cząstkę z listownych żądań, jakie otrzymaliśmy w ostatnich czasach:

1. „Papier pańskiej gazety jest tak miękki, że nic w nią nie można zawinąć. Jeżeli Pan jak najrychlej nie postara się..." etc.

2. „Żona moja używa gazet do czyszczenia okien, ale papier wasz jest tak twardy, że..." etc.

3. „Polityka wcale mnie nie obchodzi. Jeżeli Pan nie rozszerzy działu wiadomości lokalnych, a nie zmniejszy natomiast politycznej części, to będę zmuszony..." etc.

4. „Nie pojmuję, w jakim celu taką masę miejsca w gazecie zapełniasz Pan lokalnemi plotkami! Co to kogo obchodzi? Dzisiaj polityka — grunt! Jeżeli Pan przeto nie zmieni tej niedogodności..." etc.

5. „Gazeta wasza byłaby dobrą, ale czasami, chcąc poprzeć zasadę, uderza na osobistości. Po co to np. było donosić, że p. Popper był gotów sprzedać mandat poselski. Co mię obchodzi cały p. Popper?..." etc.

6. „Ludzie reprezentują zasady i nie należy oszczędzać jednostek, co się sprzeniewierzają zasadom społecznym. Pisząc o sprawie p. Poppera, zamiast ciąć odważnie wykroczenie przeciw zasadom i zjeździć go porządnie, Pan napisałeś delikatną, a ostrożną wzmiankę i na tem koniec. Czy Popper Panu swat, czy brat?"

7. „Szanowny Panie! Lubię gazety dla powieści, a tymczasem zamiast porządnego romansu, Pan daje jakieś tam wspomnienia i recenzje, które tylko nudzą..."

8. „Radziłbym Panom wyrzucić fejleton powieściowy, bo to nie dla nas. Niech tam w Galicji piszą dla bab (sic!) kłamane romanse. Nasza gazeta powinna więcej zajmować się sprawami ekonomicznemi i polityką, a nie bajką w fejletonach..."

9. „Jeżeli Pan nie wyrzuci tych nudnych „Polaków na obczyźnie", to ja padam do nóg za gazetę..."

10. „Muszę Wam powinszować, iż pierwsi wprowadziliście przegląd życia emigracji. Rubryka „Polacy na obczyźnie" doskonała, tylko zbyt szczupła i — jeżeli można — radziłbym rozszerzyć..."

I tak *in dulce infinitum*. W obec tylu sprzecznych pretensyj, możnaby prawdziwie postradać umysł, gdyby nie zbawczy sposób, który wszystko koi.

Jest to poczciwy, milczący — kosz redakcyjny...

Zima. Z Wiednia donoszą: Od dnia 13. bm. po południu pada tu bez przerwy śnieg, który grubą warstwą pokrywa wszystkie ulice. Miasto przedstawia zupełnie zimowy obraz.

Republikanin w obec kremacji. „Powiedz mi, przyjacielu, czy jesteś zwolennikiem czy też przeciwnikiem palenia zwłok?" — spytał raz pewien zagorzały republikanin swojego kompatrjotę. — „Bez kwestji, zwolennikiem. Z tem jednak życzeniem dodatkowem, aby ciała imperjalistów, rojalistów i oportunistów, palono jeszcze za ich życia..."

„Nie ma się czego dziwić!" Na klinice prof. Bambergera w Wiedniu osiągnął temi dniami pewien młody medyk sukces ogromnej wesołości, jakkolwiek nieprzewidziany, niemniej przeto znakomity. Oto miał on powierzone sobie to zadanie zaszczytne, aby w obec grona profesorów i słuchaczów streścić historję słabości pewnego pacjenta i z misji tej wywiązywał się z nadzwyczajną sumiennością — podczas czego chory ze wzorową cierpliwością przysłuchiwał się dziejom własnej niedoli. Po wyliczeniu długiego szeregu objawów charakterystycznych, dodał w końcu eskulap przyszłościowy: „Uwagi nader godnem jest w tym wypadku także niezwykłe rozszerzenie się źrenicy prawego oka". „No! nie ma się czego dziwić!" — mruknął na to znudzony już widocznie pacjent. Przecie prawe oko moje jest wstawione!" Salwa serdecznego śmiechu w całem audytorjum, była zasłużoną nagrodą sumiennego kandydata patologji.

Warszawski Instytut głuchoniemych. *Nowosti* piszą: „W warszawskim Instytucie głuchoniemych i ociemniałych na 300 przeszło wychowańców i wychowanie wyznania katolickiego znajduje się 19 prawosławnych, którzy, podobnież jak i inni wychowańcy, uczą się języka polskiego i niektórych przedmiotów wykładanych po polsku. Okoliczność ta zwróciła uwagę kuratora okręgu naukowego, który postarał się o utworzenie w Instytucie oddziału równoległego dla prawosławnych wychowańców Instytutu. W oddziale tym wszystkie przedmioty wykładane będą w języku rosyjskim, do wykładu zaś religji powołanym został jeden z miejscowych duchownych prawosławnych. Z czasem prawosławni wychowańcy Instytutu zupełnie oddzieleni zostaną od katolików; w tym celu otrzymają oni osobny domek, tak, iż z Polakami spotykać się będą jedynie we wspólnej jadalni".

Wystawa syberyjska. W maju i czerwcu br. odbędzie się wielka wystawa przemysłowa w Tiumeni. Deklaracje nadchodzą z Anglji, Niemiec, Francji i nawet z Ameryki. Podobno przemysłowcy warszawscy wystąpią z pawilonem zbiorowym, urządzanym za pośrednictwem jednej z tamtejszych firm handlowych.

Handlarze białych niewolnic nie przestają zajmować się swemi interesami. Od pewnego czasu ogłasza znów jakiś „dyrektor" w dziennikach belgijskich odezwę do młodych panien między rokiem 20 a 25 życia, obiecując złote góry tym, które odbędą z nim podróż „artystyczną" do Azji. Zgłaszającym się do tej podróży nie chce „dyrektor" wyjawić celu i miejsca, żądając bezwzględnego zaufania. Policja czuwa nad owym panem dyrektorem, który zowie się H. van Os i operuje z Rotterdamu.

O zabawnem zajściu podczas agitacji wyborczej, donoszą z Westfalji. „W powiecie A. we wsi Truppach w oberży „Pod białem jagnięciem", przemawiał p. landrat ostro przeciwko niegodziwym wrogom państwa, a głównie przeciwko kandydatom centrum. Skończywszy swe wywody, wychodzi pan landrat i chce odjechać, ale stangreta swego, Jana, odszukać nie może. Wreszcie dowiaduje się, że Jan znajduje się w oberży „Pod szarym wilkiem". Idzie więc do tej oberży, lecz tu zdumiony słyszy, jak Jan w natłoczonej izbie gościnnej stojąc na stołku, donośnym przemawia głosem: „Panowie! centrum broni praw ludu; ktokolwiekby więc oddał głos na landrata, ten kopałby grób dla wolności niemieckiej. Dla tego, panowie..." — „Janie, zaprzęgaj!" — odezwał się w tej chwili landrat. Stangret nie stracił fantazji: „Zaraz, panie landracie, właśnie skończyłem!" — odpowiedział spokojnie Jan, zeskoczył ze stołka i powrócił do oberży „Pod białem jagnięciem" i zaprzągł konie.

Mąż 90 a żona 19 lat wieku. W Salem, Ills., toczy się proces rozwodowy. Mąż ma lat 90 a żona liczy 19 lat wieku. Dziewczyna wyszła za mąż za staruszka tego, dwa lata temu, spodziewając się objąć po śmierci jego cały wielki majątek, tymczasem po weselu stary mąż zapisał większą część majątku familji swojej, a młoda żona, po bezowocnych naleganiach na męża, by zmienił testament, teraz wytoczyła proces o rozwód.

Trzęsienie ziemi na Riwierze nie ustaje niestety i od fatalnej środy popielcowej żadną miarą nie może już raz zapanować spokój i cisza w głębinach ziem pod rajem ziemskim nad Morzem Śródziemnem. Przez cały ten czas obserwowano tam małe wstrząśnienia niemal bez przerwy, a w dniu 11. bm. ponowiło się ogólnie odczute trzęsienie, które na szczęście nie zrządziło szkód żadnych. Również i okręg niem objęty był znacznie mniejszy, niżeli w dniu 23. lutego. Równocześnie zauważano na pobrzeżu wandejskiem niezwykłe wzburzenie morza, zjawisko, przepowiedziane wraz z innemi przez astronoma Falba na czas największego zbliżenia księżyca do ziemi w dniu 9. bm. Dodamy jeszcze nawiasem, że ludność Riwiery jest na Falba ogromnie rozgniewaną, a to z powodu, że wróżył dalej następować mające trzęsienia ziemi. Łudzono się bowiem, że po ochłonięciu z pierwszej paniki cudzoziemcy powrócą do willeżiatur swoich, od czego oczywiście Falb ich odstraszył. Okazuje się jednak, że uczony astronom miał rację i że ostatnie te zjawiska uważać można za potwierdzenie jego teorji o wpływach księżyca na płynny rdzeń naszego globu.

Korespondencje redakcji. Wny p. Bron. B. Rzecz ta tylko dokładnie omówiona może budzić szersze zainteresowanie się, a rozprawka w tym kierunku napisana nadaje się li do fachowego pisma. Wny T. W. Wiersz możeby był i ładny, ale potrzebaby myśl jaśniej zaznaczyć, rym należycie wygładzić a błędy gramatyczne poprawić.

* * *

(*Ze skonfiskowanego numeru.*)

Wiadomości osobiste. Dr. Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa, po przebyciu ciężkiej słabości, wyjechał w sobotę z polecenia lekarzy do Meranu. Zastępstwo w dyrekcji gimnazjum, jak podczas słabości tak i nadal prowadzi prof. dr. Ludwik Kubala.

Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski wyjechał onegdaj wieczór do Wiednia.

Henryk Sienkiewicz przybył w sobotę do Krakowa, gdzie wygłosi kilka odczytów.

† **Ludwik Stadtmüller**, b. właściciel restauracji, człowiek nadzwyczaj prawego charakteru, w szerokich kołach ceniony i szanowany, zmarł w sobotę wieczorem w 76. roku życia. Zmarły przed kilkoma laty powierzył kierownictwo handlu winem i restauracji swoim synom.

Sprawy szkolne *Pol. Corr.* donosi, że Min. oświaty zarządziło, ażeby z przyszłym kursem w galic. Seminarjach nauczycielskich wykładanym był język ruski tak w klasach przygotowawczych jak i na kursach a to w takiej samej objętości pod względem godzin czasu jak język polski.

Z armji. Jenerał broni Jerzy Kees, komendant 6. korpusu, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, jego miejsce zajął fmp Braumüller-Tannbruck.

Dyrektorem inżynierji w Pola mianowany podpułkownik Aleks. Zaręba.

Major 95. pp. Michał Paulewicz przeniesiony w stan spoczynku w randze podpułkownika „ad honores". — Kapitan 55. pułku piech. Jan Krammer przeniesiony w stan spoczynku w randze majora „ad honores".

Epilog pochodu z pochodniami. Mieliśmy zupełną słuszność, twierdząc, że młodzież akademicka potępi postępowanie kilku kolegów, którzy zapewne bez złej woli, ale zawsze lekkomyślnie, narazili na szwank jej powagę.

Onegdaj, w obecności JM. rektora Pilata odbyło się walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej, którzy uroczyście wyparli się wszelkiej solidarności z inicjatorami tej smutnej owacji. Kara, która spotkała winnych, jest ostrą, za ostrą może nawet jak za krok lekkomyślny; spodziewamy się jednak, że żal winnych z jednej, a pobłażliwość i serdeczność kolegów z drugiej strony, zatrą tę przykrą sprawę, że obie strony podadzą sobie dłonie na znak zgody i przebaczenia, do spełnienia prawdziwych zadań młodzieży.

Niech w młode serca nie wkrada się antagonizm z powodu błahostek, niechaj kara będzie tylko karą a nie prześladowaniem, a wszystko zakończy się pomyślnie. Oby ten smutny epizod był przestrogą dla wszystkich, którzy zapoznają zadanie, jakie młodzież, a przedewszystkiem młodzież polska, ma do spełnienia. Mówiąc o walnem zgromadzeniu onegdajszem, musimy jeszcze jedno zaznaczyć. Sprawa, o którą chodziło, interesowała ogół, niepotrzebnie więc nadano temu zgromadzeniu pewną cechę tajności.

Na sobotniem posiedzeniu Wydziału i Dyrekcji gal. Kasy oszczędności rozdzielano [illegible] wnej części zeszłorocznych [illegible], wyznaczonej przez walne zgromadzenie na zapomogi dla instytucyj humanitarnych. Gdy przyszła pod obrady sprawa udzielenia zasiłku Towarzystwom akademickim, podniosły się głosy sprzeciwiające, albowiem dzięki dobremu sercu p. Barącza, który dwa razy wystąpił w teatrze hr. Skarbka, otrzymały one teraz sporą kwotę. Większość przychyliła się do tego zapatrywania, nie przyznała subwencji „Czytelni akademickiej", a nawet wykreśliła z preliminarza kwotę 200 zł., proponowaną przez Dyrekcję dla akadem. Towarzystwa „Bratniej pomocy".

Dla „Towarzystwa bratniej pomocy politechników", po przemówieniu jednego z członków Wydziału, że młodzież politechniczna ani z przedstawień p. Barącza nic nie otrzymała ani w owacjach udziału nie brała, uchwalono subwencję 200 zł.

Szpieg rosyjski, żandarm Krieger, przychwycony w Dębicy, został uwolniony.

Ogień. Onegdaj o godzinie 12. powstał w domu przy ul. Mosiężnej l. 2 ogień kominowy, który przez straż pożarną został ugaszony.

Usiłowane samobójstwo. Jan N. wachmistrz żandarmerji liczący lat 43, żonaty, ojciec 3 dzieci, pełniący w tut. szkole obowiązki instruktora, usiłował sobie onegdaj w sobotę życie. N. poderżnął sobie gardło naprzód kordelasem, następnie brzytwą, a nożem bośniackim zadał sobie w pierś 7 ran głębokich. Gdy wyważono drzwi do pokoju, w którym się znajdował nieszczęśliwy, zastano go jeszcze przy życiu broczącego we krwi. Przywołani lekarze, pp. Gostyński, Link i Winkler udzielili N. pierwszej pomocy a następnie odwieziono go do szpitala wojskowego. Jest nadzieja utrzymania biednego człowieka przy życiu. Powodem rozpaczliwego czynu jest najprawdopodobniej chwilowe zboczenie umysłowe.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 10. „BLUSZCZU" za Marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Jutro: trzecie przedstawienie baletu pod dyr. J. Zimerman. — Piątek: „Osaczony" (benefis p. Woleńskiego). — Sobota: „Hrabina" (benefis p. H. Jareckiego).

„Osaczony" komedja w 5 aktach Edwarda Lubowskiego ukaże się w piątek (dnia 18. bm.) na scenie tutejszej. Główne role przypadły w udziele paniom: Aszpergerowej, Kwiecińskiej, Nowakowskiej, tudzież pp: Frenklowi, Hierowskiemu, Ruszkowskiemu, Woleńskiemu i Zbońskiemu. „Osaczony" odznaczony trzecią nagrodą na konkursie warszawskim im. Wojciecha Bogusławskiego w dniu 24. lutego r. z. przedstawiony został po raz pierwszy na scenie teatru Rozmaitości dnia 5. maja 1886 r. — U nas ukaże się „Osaczony" na dochód p. Władysława Woleńskiego.

Z teatrów. Na scenie krakowskiej występuje obecnie p. Józef Kotarbiński, artysta teatrów warszawskich. Artysta odegra role Zbigniewa w „Mazepie" i Ferdynanda w „Intrydze i miłości". — W sobotę przedstawią tamże „Francillon" na dochód pani Hoffman. Z powodu przedstawienia „Skalmierzanek" na scenie krakowskiej zauważyć musimy, iż kompozytorem tej krotochwili nie jest F. (?) Elsner, lecz Raszewski, popularny w swoim czasie kompozytor we Lwowie.

Odczyty Spasowicza, zapowiedziane przez Towarzystwo imienia Mickiewicza we Lwowie, zostały odwołane. Onegdaj wieczorem prezes Towarzystwa Mickiewiczowskiego, dr. Roman Pilat, dostał w tej sprawie następującą depeszę z Krakowa: „Spasowicz w tej chwili otrzymał telegram, skutkiem którego musi we środę wracać; przeprasza, ale odczytu mieć nie będzie. *Zoll.*"

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się staraniem zarządu „Kółka muzycznego" w środę dnia 16. bm. w lokalu Czytelni akademickiej. Początek o godzinie 7. wieczorem. Zarząd zaprasza na takowy wszystkich akademików. Wstęp wolny.

Z prasy. *Kurjer codzienny* przeszedł na własność pp. Wacława Holewińskiego i Ignacego Chodorowicza.

P. Józef Rogosz nadesłał do Redakcji *Kraju* następujące pismo: Szanowny Redaktorze! Ponieważ ostatni mój list, umieszczony w *Kraju*, a roztrząsający pytanie: „Czy chcemy wojny" wywołał tak w prasie rosyjskiej jak niemieckiej wielce mi niemiłe komentarze, przeto, aby w przyszłości nie być na nie podobne narażonym, czuję się, lubo z przykrością, jednak zniewolonym do wystąpienia z grona korespondentów *Kraju*. *Józef Rogosz.*

Synody prowincjonalne oraz czynności niektórych funkcjonarjuszów apostolskich w Polsce do r. 1357. Pod tym tytułem wyszło dziełko dra Tad. Gromnickiego, w którem autor przedstawił dzieje kościoła w Polsce w ich prawno-historycznym rozwoju aż do połowy XIV. wieku. W tym celu zebrał on wszystkie ówczesne postanowienia synodów, spajając je nicią historycznego opowiadania, z uwzględnieniem i wykazaniem przyczyn je wywołujących, oraz z dodaniem odpowiednich wyczerpujących tłomaczeń i wyjaśnień.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Harmonja" odbyło się onegdaj przy bardzo słabym udziale członków.

Według sprawozdania przez p. Smalawskiego odczytanego, liczyło Towarzystwo w roku ubiegłym 336 członków. Wkładki członków przyniosły 1332 złr., subwencja Sejmu 300 złr., subwencja gminy m. Lwowa 800, dochód z najmu kapeli wynosił 3004 złr. 29 ct., dary 210 złr. Wydatki ogólne wynoszą złr. 5141 złr. 40 ct., z czego okazuje się niedobór 208 złr. 20 ct., a co w danych warunkach, wskazuje na oględnie prowadzoną gospodarkę Zarządu. Powyższe sprawozdanie przyjęło Zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Do wydziału wybrani zostali pp. Dębicki Jan, Diamand Maurycy, Getritz Aleksander, dr. Goldman Bernard, Gross Ferdynand, Guckler Adolf, Ihnatowicz Jan, Kiselka Karol, Kiaus Franciszek, Krasucki Mikołaj, Lewicki Jakób, Marek Ludwik, Marynowski Edward, dr. Moszyński Adolf, Mussil Adolf, Ostaszewski-Barański Kazimierz, dr. Roszkowski Gustaw, Stauchowski Karol, Smalawski Julian, Sklepiński Karol.

W sprawie podwyższenia wkładek uiszczanych przez członków, poruszonej przez p. Bielańskiego, uchwaliło Zgromadzenie wniosek ten przekazać nowemu Wydziałowi.

V. Zebranie Tow. historycznego odbędzie się we czwartek, dnia 17. marca o godzinie 6½ wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. P. Wiktor Czermak: „Listy Jana Kazimierza do Marji Ludwiki." 2. Dr. Juljan Celewicz: „O Skicie maniawskim." 3. Luźne komunikacje naukowe. 4. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Towarzystwa Spożywcze. Z powodu nieobecności ⅓ części członków na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa Spożywczego we Lwowie, dnia 11 marca br., — dla uchwalenia zmian w statucie, odbędzie się w myśl § 39. statutu, drugie Walne zgromadzenie dnia 20. marca o godzinie 4. po południu w sali Kasyna miejskiego. Porządek dzienny: Sprawy niezałatwione na poprzedniem Zgromadzeniu.

IV. zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina," odbędzie się we Lwowie dnia 24 kwietnia.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 11. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: W sprawie ustanowienia delegatów Towarzystwa na zabór pruski, oświadcza sekretarz, że zarząd Tow. doznał wielkiej życzliwości i poparcia u p. K. Sczanieckiego, p. W. Jerzykiewicza i ks. proboszcza Janasa. Na mocy uchwały Wydziału Tow. z d. 1. lutego, mianowano dotychczas delegatami: a) w Prusach zachodnich: 1. p. M. Sczanieckiego w Nawrze na powiaty po prawym brzegu Wisły; 2. p. Erazma Parczewskiego w Belnie na powiaty po lewym brzegu Wisły; b) w W. Ks. Poznańskiem: 3. p. Franciszka Chełkowskiego w Starogrodzie na powiaty: krotoszyński, odolanowski, ostrzeszowski i pleszewski; 4. p. Seweryna Karczewskiego w Kościanie na powiaty: kościański, krobski, śremski i wschowski; 5. ks. Jana Janasa w Stawie na powiat wrzesiński; 6. p. Józefa Grabskiego w Skotnikach królewskich na powiaty: inowowrocławski, mogilnicki i szubiński; 7. ks. Tertuliana Wilczewskiego w Szamotułach na powiat szamotulski; 8. dr. Kochlera w Poznaniu na miasto Poznań. Delegatem Tow. w Szczawnicy mianowano p. Stanisława Eljasza. Sekretarzem Tow. na dalsze 3 lata wybrano p. Świerza. Odczytano pismo dr. Majera, prezesa Akademji umiejętności, w sprawie mającego się odbyć w Wiedniu VI międzynarodowego zjazdu hygieniczno-demograficznego; wybrano dr. Ściborowskiego i p. Gustawicza delegatami, celem zawiązania komitetu krajowego dla spraw hygieniczno-demograficznych w Krakowie. Gospodarzem kasyna w Zakopanem na r. 1887 mianowano p. M. Stawińskiego. Do grona Tow. przyjęto 5 członków. Wniosek p. Eljasza w sprawie przewodników tatrzańskich, przekazano komisji złożonej z pp. Ciechomskiego, Eljasza, Świerza i dr. Pieniążka.

Z Izby sądowej.

Lwów 15. marca.

(*Zbrodnia bez powodu.*)

(*m.*) Przed Trybunałem sędziów przysięgłych stanął dziś 52-letni zarobnik z Wyżnicy Michał Puszkar, oskarżony o zbrodnię podpalenia z §. 166 ust. kar. i zbrodnię oszczerstwa z §fu 209 ust. kar.

Puszkar, jak sam opowiada, dnia 30. maja 1884 r. podpalił za pomocą zapałka strzechę gospodarza Fedka Zasady. Ogień szerzył się z szaloną szybkością i zniszczył, pomimo energicznego ratunku, cały dobytek nietylko Zasady, ale i tegoż sąsiada Jędrzeja Gilla. O sprawcy tej zbrodni dowiedziano się dopiero 4. stycznia br., a na ślad jego naprowadził Matwij Stech, który zeznał przed wójtem, że w chwili wybuchu ognia widział Puszkara, jak tenże przełaził przez płot okalający domostwa Zasady.

Pogorzelców o nieszczęściu zawiadomił pierwszy Stech, który przy gaszeniu ognia był bardzo czynny.

Spalone budynki nie były ubezpieczone, to też szkoda jest bardzo znaczna.

Oskarżony, który w całości przyznaje się do winy, robi wrażenie idjoty. Opowiada, że czasami w głowie „kwacze mu żaba" i że go niedawno „nosiło coś po polu". Nie umie on podać powodu, który go skłonił do podłożenia ognia. Z poszkodowanymi żył w zupełnej zgodzie. Twierdzi, że wzniecił pożar tylko z namowy Matwija Stecha. Tymczasem, jak okazuje dochodzenie karne, zarządzone przeciw Stechowi, podejrzenie rzucone na tegoż, jest zupełnie bezpodstawne.

Rozprawę prowadził radca p. Majewski, jako wotanci funkcjonują radca p. Duniewicz i adjunkt p. Koberwein.

Oskarżonego bronił dr. Romanowski.

Prokuratorję zastępował dr. Sumper.

Po przesłuchaniu oskarżonego i kilku świadków, postawił dr. Sumper wniosek odroczenia rozprawy i oddanie oskarżonego pod opiekę lekarską celem zbadania jego stanu umysłowego.

Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Ogólne Zgromadzenie lwowsk. Towarzystwa zaliczkowego.

(§) Onegdaj popołudniu odbyło się w sali ratuszowej XIX. ogólne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Rady zawiadowczej, dr. Tadeusz Skałkowski. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wezwał przewodniczący zgromadzonych do uczczenia przez powstanie pamięci 2 zmarłych najstarszych członków Towarzystwa, dra Malego i dra. Zuckra.

Na 1935 przybyło zaledwie 71 członków. Ze sprawozdania Dyrekcji, przedłożonego zgromadzeniu dowiadujemy się, że w ciągu roku 1886 ubyło Towarzystwu 66, zaś przybyło 153 członków. Z ogólnej ilości członków przypada na rękodzielników i przemysłowców 31·5 prc., na handlarzy i kupców 4 prc., na fabrykantów 1·3 prc., na rolników 2·9 prc., na właścicieli i dzierżawców większych posiadłości 4·5 prc.. na umysłowo pracujących 41·4 prc., na kapitalistów i bez określonego zajęcia 12·4 prc.. na stowarzyszenia 2·2 prc. Ubytek członków wykazują grupy kapitalistów i bez określonego zajęcia, największy zaś przyrost miał miejsce w kategorji umysłowo pracujących. Cały majątek Towarzystwa wynosił z końcem r. 1886 kwotę 193.373 zł. 51 ct. W objaśnieniu fluktuacji wkładek nadmienia Dyrekcja, że w kategorji wkładek od członków obniżenie tychże nastąpiło w skutek wycofania dwóch większych chwilowych lokacyj, jednej na 20.000 zł., drugiej na 7.000 zł., zaś w kategorji wkładek od instytucyj, nastąpiło obniżenie wyłączuie wskutek przeniesienia się Towarzystwa oficjalistów prywatnych z lokacją swoich wkładek do Banku krajowego.

Stosunek kapitału obcego do własnego zniżył się w ciągu roku ubiegłego o 0·39 prc. i przedstawia się jak 3 do 1. Pożyczek udzielono ogółem 4.758 w kwocie 1,969.577 zł. 62 ct., z tego spłacono 1.319.855 zł. 22 ct. Według obliczenia Dyrekcji i komisji kontrolującej mogą straty wynieść 1.099 zł. 40 ct. Dyrekcja zapewnia, iż nie przestała obfitszym kredytem wspomagać i otaczeć opieką znaczniejsze w mieście naszem przedsiębiorstwa rękodzielnicze, przemysłowe i handlowe, a osiągnięte w tym kierunku rezultaty są zadowalniające.

Obrót kasowy w r. 1886 wynosił 7,513.478 zł. 72 ct., — w porównaniu z r. 1885 zmniejszył się o 761.781 zł. 82. ct.

Czysty zysk z r. 1886 wynosi 13,328 zł. 15. ct., i jest porównaniu z r. 1885 o 2.337 zł. 58 ct. mniejszy.

Zgromadzenie przyjęło bez dyskusji sprawozdanie Dyrekcji i udzieliło jej absolutorjum z rachunków za r. 1886.

Z kolei przystąpiono do zatwierdzenia wyboru jednego dyrektora na lat 3 w osobie p. dr. Adama Czyżewicza i zastępcy dyrektora na lat 2 w osobie p. dr. Edwarda Stroynowskiego:

a) do Rady zawiadowczej wybrano na lat 4 pp. dr. Tadeusza Skałkowskiego, dr. Teofila Gerstmana, dr. Nathana Loewensteina, Edmunda Mochnackiego, Marcina Prugara, Juljusza Rossa i Franciszka Zimę.

b) do Rady zawiadowczej wybrano na lat 2 p. dr. Godzimira Małachowskiego i na 1 rok dr. Zegotę Krówczyńskiego.

c) do komisji rewizyjnej na r. b. wybrano dr. Bernarda Goldmana, Juljana Smalawskiego i Eugenjusza Wędrychowskiego.

Następnie zainterpelował dyrekcję p. Ihnatowicz, czy prawdą jest, że Towarzystwo zaliczkowe zaangażowane jest z kwotą 10.000 zł. w Towarzystwie spożywczem i czy wierzytelność ta znajduje dostateczne zabezpieczenie.

Członek dyrekcji p. Piepes odpowiedział, że istotnie Towarzystwo zaliczkowe posiada taką wierzytelność, ale dostateczuie zabezpieczoną poczem posiedzenie zamknięto.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo gospodarskie wydało drukiem wnioski stałej ankiety gorzelnianej, uchwalone na posiedzeniu Rady ogólnej z zaproszeniem, by właściciele gorzelń w kraju przystepowali do założyć się mającego Stowarzyszenia gorzelników i składali oznaczone w uchwale opłaty, aby zespolonemi siłami zażegnać grożącą gorzelnictwu naszemu ruinę — i stać nadal na straży interesów tego najważniejszego przemysłu rolniczego kraju naszego.

Opłaty uiszczane być mają na ręce Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego.

Monopol tytuniowy. „Pet. Wied." dowiadują się, iż na konferencjach odbytych u ministra finansów opracowane już zostały główne zasady rosyjskiego monopolu tytuniowego. Na następnych posiedzeniach wygotowany zostanie szczegółowy plan wprowadzenia w życie projektowanej reformy, która według pogłosek, zatósowaną będzie już w początku roku 1888 na całym obszarze państwa z wyjątkiem Finlandji.

Koncesja. Dziennik oficjalny Ministerstwa handlu dla spraw kolejowych ogłasza udzielenie przedwstępnej koncesji adwokatowi Reitlerowi i kapitaliście Kanderowi w Pradze na przedsięwzięcie przedwstępnych robót dla wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacji Przemysko-Łupkowskiej kolei Ustrzyki, przez Czarnę, Lutowiska, Smolnik, Żurawin, i Boberkę do Żukotyna.

Ceny zboża z dnia 15. marca. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·— —8·70	7·80—8·50	7·75—8·40	8·50—9·25
Żyto	5·50—6·20	5·40—6·—	5·25—6·—	5·80—6·40
Jęczmień	5·— —6·70	5·— —6·50	4·90—6·40	5·— —7·—
Owies	5·— —5·45	5·— —5·50	5·— —5·50	5·— —6·—
Groch	6·— —9·50	6·— —9·—	6·— —8·—	6·— —9·—
Wyka	5·— —5·40	4·70—5·35	4·50—5·20	5·— —5·65
Rzepak	9·— —9·25	9·— —9·10	9·— —9·05	9·10—9·20
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	30·—48·—	30·—47·—	30·—45·—	30·—48·—
Konicz. biała	35·—50·—	40·—55·—	40·—55·—	40·—55·—
Konicz. szw.	38·—60·—	40·—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·50 do 25·50.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy żytem zaczyna się wzmagać.

Przegląd polityczny.

* *Myr* otrzymuje z Wiednia następujący telegram:

„Podług oświadczenia J. Eksc. pana ministra oświaty i wyznań dra Gautscha, nie został wydany żaden reskrypt w sprawie zmiany pisowni ruskiej. Rozporządzenie pod l. 3.411 żąda jedynie wydania opinji o przedłożonym w tej sprawie memorjale, który jednak nie będzie uwzględnionym".

* Posłowie śródmieścia wiedeńskiego: Herbst. Kopp, Jacques i Weitlof, składali przed swoimi wyborcami w obecności wielu członków niemiecko-austrjackiego Klubu sprawozdanie poselskie, podnosząc z uwielbieniem sztandar niemieckości, liberalizmu i centralizacji pod przewodem niemieckim. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, wyrażającą zaufanie i zadowolenie z tego, iż „dobro państwa i utrzymanie historycznie uzasadnionego stanowiska Niemiec w Austrji uważają posłowie za główny cel liberalnych patrjotów."

* Na ostatniej sesji poruszoną została w czeskim Sejmie myśl założenia w Pradze krajowego Banku czeskiego, w następstwie czego polecono tamtejszemu Wydziałowi krajowewu sprawę tę wszechstronnie zbadać i ewentualne wnioski przedstawić Sejmowi na najbliższej sesji. Otóż w wykonaniu tego polecenia powołał czeski Wydział krajowy dla wszechstronnego zbadania tej myśli ankietę, złożoną z mężów dokładnie ze sprawą obznajomionych, a nadto odniósł się specjalnie do tutejszego Wydziału krajowego z prośbą nadesłania mu wszystkich sprawozdań Wydziału i Sejmu odnoszących się do założenia w Galicji Banku krajowego jakoteż statutów, regulaminów i rozporządzeń wydanych od czasu kreowania tej instytucji.

* W Izbie deputowanych interpelował onegdaj Menger w tym przedmiocie, iż fabrykanci i przemysłowcy, będący po za konsorcjami dostaw, nie mogą uzyskać dostaw rozpisauych przez Ministerstwo obrony krajowej. Schönerer interpelował w sprawie rozporządzenia, podług którego studenci Akademji górniczej w Leoben nie mogą należeć do żadnego stowarzyszenia. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad statutem bankowym przy artykule 65 (pożyczki na zastaw ręczny) zabrał głos Magg, przemawiając przeciw postanowieniu, że także i na weksle z terminem płatności po upływie najwyżej 6 miesięcy będą pożyczki udzielane. Po przemówieniu Plenera, Neuwirtha i radcy sekcji Geyringera przyjęto artykuł 65 bez zmiany. Za ustępem trzecim tego artykułu głosowała cała prawica, demokraci i antysemici.

* *Kölnische Ztg* oświadcza, że nieprzyjęcie mandatu do Parlamentu niemieckiego przez księdza Jażdżewskiego nie nastąpiło z polecenia ks. arcybiskupa Dindera. Już arcybiskup Ledochowski zakazał był duchowieństwu przyjmować mandaty do Parlamentu. Arcybiskup Dinder utrzymuje więc tylko w mocy rozporządzenie swego poprzednika. Zdaje się, że półurzędowy organ pruski nie zna mowy ks. Jażdżewskiego do wyborców, usprawiedliwiającej złożenie mandatu, inaczej wiedziałby, że w wypadku obecnym chodzi więcej aniżeli o formalne utrzymanie przedawnionego rozporządzenia, które już przestało obowiązywać z wiedzą i wolą kardynała Ledochowskiego.

* *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza artykuł z *Osservatore Romano*, wymierzony przeciw dziennikom, służącym stronnictwu centrum i dodaje ze swej strony, że główną przyczyną rozdwojenia pomiędzy rządem a stronnictwem centrum, jest zachowanie się tego stronnictwa w kwestji polskiej i w kwestji polityki kolonialnej, co znowu jest głównie winą Windthorsta. Ze to rozdwojenie nie doprowadziło do ostrzejszego wybuchu, jest do zawdzięczenia tylko pojednawczemu zachowaniu się teraźniejszego papieża.

* Do *Montagsrevue* donoszą z Berlina: W sferach, utrzymujących stosunki z dworem, mówią, że stan zdrowia cesarza Wilhelma jest jak najlepszy. Wskutek tego odstąpiono od pierwotnego zamiaru, podług którego miał cesarz z okazji uroczystości rocznicy urodzin unikać wszelkich większych owacyj.

* Według doniesienia „Biura Wolffa" z Londynu, nie ma żadnego potwierdzenia wiadomości, puszczonej w świat przez *Standarda*, o rzekomym bezskutecznym zamachu na cara.

* Car, carowa i następca tronu zamieszkali od przedwczoraj w Gatczynie.

* Według doniesienia *Standarda* z Petersburga uwięziono sześciu studentów na Newskim prospekcie, niedaleko pałacu Anniczkowa, gdzie obecnie rezydowała rodzina carska. Znaleziono przy nich materjały wybuchowe; oczekiwali na wyjazd cara do Katedry.

* Prezes franc. gabinetu Goblet ma zamiar zakazać wywoływania dzienników po ulicach.

* Według doniesienia „Ajencji Havasa," wręczył Cankow W. Porcie memorjał, zapowiadający, iż nie ma zamiaru prowadzić dalszych rokowań, gdyż według jego zdania, jest tylko jeden środek do sprowadzenia w Bułgarji porządku, tj. turecka wojskowa okupacja. Oświadczenie to wywołało w stronnictwie cankowistów w Sofji silnie deprymujące wrażenie.

* Ze strony kompetentnej zaprzeczają wiadomości o rozstrzelaniu podoficerów skompromitowanych w rokoszu ruszczuckim.

* Ambasada rosyjska oświadcza, iż wiadomość o rzekomym zamachu na cara jest bez podstawy.

* Polemika, która się wywiązała między pismami angielskiemi i amerykańskiemi o nabycie przez Rząd Stanów Zjednoczonych rysunków arsenałów nie jest jeszcze rozstrzygniętą. *Daily Tel.* utrzymuje dziś, że nie Rząd amerykański, ale Rząd rosyjski nabył wspomniane rysunki.

* W angielskiej Izbie niższej oświadczył Fergusson: Z głębokiem ubolewaniem dowiedzieliśmy się, iż kilka osób posiadających przy sobie materjały wybuchowe, aresztowanych zostało na drodze, którą car miał się udać na żałobne nabożeństwo za Aleksandra IIgo. Z radością wszakże konstatujemy, iż nie przyszło do żadnego zamachu na cara.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Londyn 15. marca. „Times" donosi: W Petersburgu odkryto sprzysiężenie mające na celu obalenie rządów autokratycznych i wprowadzenie Rządu konstytucyjnego. Sprzysiężeni nie należą do stronnictwa nihilistów, lecz są to osobistości wysoko postawione i właściciele większych posiadłości. Nie miano na myśli zamordowania cara, ale chciano pozostawić mu do wyboru abdykację lub nadanie konstytucji. Wiele osób aresztowano.

(*Ze skonfiskowanego numeru.*)

Wiedeń 13. marca. Docent Uniwersytetu wiedeńskiego Borysikiewicz mianowany profesorem okulistyki w Insbruku.

Wiedeń 13. marca. Wszystkie stronnictwa prawicy są zdecydowane odrzucić żądanie posady drugiego szefa w Ministerstwie oświaty. W komisji budżetowej oświadczył Gautsch na zapytanie Czerkawskiego, że rokowania w sprawie podwyższenia dotacji biskupa stanisławowskiego zakończą się wkrótce pomyślnie.

Wiedeń 13. marca. Minister obrony krajowej przygotowuje projekt ustawy, normującej postępowanie karne w obec landszturmistów. W myśl tej ustawy niestawienie się do pospolitego ruszenia w razie powołania tegoż pod broń ma być uważane za dezercję i karane więzieniem do pięciu lat.

Wiedeń 13. marca. Podczas wczorajszej dyskusji specjalnej nad przedłożeniem bankowem, kładli wszyscy mowcy prawicy nacisk na to, że Bank austro-węgierski za mało uwzględnia Kasy zaliczkowe. Na to odpowiedział szef sekcyjny Neubauer, że Bank jest gotów reeskontować weksle „dobrych" Towarzystw i Kas zaliczkowych.

Petersburg 13. marca. Rosyjscy wielbiciele Boulangera posłali mu szablę kozacką w srebrnej pozłacanej pochwie. Na klindze znajduje się złoty napis: „Uderz! śmiałemu Bóg pomaga."

W *Nowoje Wremja* przemawia historyk Iłowajski za wysłaniem małego korpusu rosyjskiego dla obsadzenia Ruszczuku, Warny i Sofji.

Odesa 13. marca. Kilku izraelickich uczniów tutejszego Uniwersytetu wniosło prośbę o przyjęcie ich do Uniwersytetu w Moskwie. Podania tego nie uwzględniono.

Stambuł 13. marca. Według najnowszego rozporządzenia, wolno żydom, podróżującym do Palestyny, przebywać w Jerozolimie najdłużej 30 dni.

Budapeszt 14. marca. *Pest Lld.* w artykule inspirowanym wyraża szczere zadowolenie z pozostania w urzędzie gabinetu Depretisa.

Bukareszt 14. marca. Doniesienia dziennikarskie o rozstrzelaniu oficerów, którzy brali udział w rokoszu ruszczuckim jest nie prawdziwe.

Ruszczuk 14. marca. Wczoraj rano odbyła się w obec całej załogi degradacja podoficerów, którzy uczestniczyli w rokoszu.

Ruszczuk 14. marca. Pułkownik Filów zmarł w skutek ran.

Karę śmierci wydana na dwie osoby cywilne zmieniono na więzienie 15-letnie.

Sofia 14. marca. Wczoraj celebrował metropolita Kliment mszę za cara Aleksandra II., wśród udziału wszystkich klas ludności.

Rząd reprezentował Mutkurów.

Paryż 12. marca. Doniesienie *Figara* o mobilizacji XI. korpusu armji zostało urzędowo zaprzeczone.

Paryż 13. marca. W całej południowej Francji czuć było onegdaj popołudniu silne trzęsienie ziemi. W Marsylji panował przestrach. Ludzie, jakby pędzeni szałem, opuszczali pomieszkania i gromadzili się na ulicach i placach. Trzęsienie trwało 15. sekund.

Wiedeń 13. marca. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty **285.80**, rentę majową **79·85**.

Wiedeń 15. marca Kursa podlegały znacznym fluktuacjom, notowano kredyty 284 i 286·80, węgierską rentę złotą 100·20 i 100·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Postruski, z Wojniłowa. J. Paliński, z Libuszy. B. dr. Ichheiser, z Białej.

HOTEL FRANCUSKI. M. Rozwadowska, z Wązowicy. T. Gajeski, z Sołowy. I. A. Polydor, z Wiednia. St. Żukowski, z Rosji. R. Weiss, z Tulna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. marca 1887.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	200 75	204 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	220 50	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 l.	96 50	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 —	101 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 05
Napoleondor	10 05	10 16
Półimperial	10 40	10 52
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	62 15	62 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	295 —	296 —
„ Banku anglo-austrjackiego	105 50	107 50
„ Unionbanku	215 60	216 —
„ kolei Karola Ludwika	200 50	236 73
„ kolei północnej	236 —	237 —
„ kolei południowej (Lombardy)	91 50	92 25
„ kolei Alföldzkiej	181 50	182 50
„ kolei państwowej	244 50	245 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 —	168 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	125 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	155 —	157 50
Losy regulacji Cisy	123 —	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	238 50	231 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 80	97 70
Akcje Bankvereinu	97 75	97 75
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 13
Losy premjowane węgierskie	120 50	119 50
Akcje kredytowe	286 —	283 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 10	10 13
Rubel papierowy	— —	— —
Berlin, dnia 14. marca 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.		
Rosyjski rubel papierowy	181 25	1 81
Akcje austrjackie kredytowe	467 —	465 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 50	80 25
Austrjackie banknoty	159 50	159 20
Akcje kolei południowej (Lombardy)	147 —	145 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 75	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	8·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

3-ci gościnny występ baletu pod kierownictwem p. Pawła Voltza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK

do Nr. 75. Dziennika Polskiego.

Brak sił technicznych.

W myśl postanowień sankcjonowanych meljoracyjnych ustaw krajowych obowiązane są państwowe władze administracyjne oznaczyć dla tutejszo krajowych przedsiębiorstw meljoracyjnych okręgi konkurencyjne. Na podstawie tego podziału mają być zawiązane spółki wodne, powołane bądź to do samodzielnego prowadzenia robót przy przedsiębiorstwach spółkowych, bądź też do rozkładu i ściągania datków konkurencyjnych przy budowach przez kraj prowadzonych.

Jakkolwiek od wejścia w życie powyższych ustaw krajowych spory przeciąg czasu już upłynął, to jednak mimo kilkakrotnych urgensów p. ministra rolnictwa, władze polityczne powiatowe nie oznaczyły dotychczas ani jednego okręgu konkurencyjnego, co pociąga za sobą tę ubolewania godną konsekwencję, że nietylko postęp robót mających wielką doniosłość dla naszego biednego i tak częstemi powodziami nawiedzanego kraju znacznie wstrzymuje, lecz co gorsza, narażać może kraj nasz na utratę zasiłków z państwowego funduszu meljoracyjnego. Według reskryptów bowiem Ministerstwa rolnictwa wystosowanych w roku 1886 do tutejszego Namiestnictwa, wypłata zasiłków państwowych tak długo nie może nastąpić, dopóki Starostwa nie oznaczą okręgu konkurencjnego, spółki wodne nie zostaną zawiązane, oraz datki kokurencyjne nie będą zapewnione.

Na wadliwość tę, której przyczyna leży w szczupłości personalu technicznego przy Namiestnictwie lwowskiem, zwróciła szczególniejszą uwagę sejmowa komisja gospodarstwa krajowego, na której wniosek uchwalił Sejm na posiedzeniu dnia 17-go stycznia bież. roku rezolucję, wzywającą Rząd do wzmocnienia w miarę potrzeby sił technicznych przy Starostwach o tyle, aby wymogom rozwijających się regulacyj wód w kraju zadość uczynić było można, oraz, aby Rząd nakazał swoim organom energiczne działanie w kierunku prawomocnego zawiązywania spółek wodnych.

Potrzebę pomnożenia sił technicznych w naszym kraju uznał też i p. namiestnik, który w dyskusji szczegółowej nad powyższą rezolucją zaznaczył, że dzisiejszy personal techniczny Namiestnictwa nietylko nie jest w stanie podołać ogromowi pracy, jaką na niego nakłada ustawa wodna i specjalne ustawy meljoracyjne, ale także między obecnemi organami rządowemi nie ma dosyć sił fachowych, posiadających specjalną kwalifikację i zawodową praktykę do zajmowania się sprawami kultury krajowej.

Od tego urzędownie skonstatowanego niedostatecznego zaopatrzenia kraju naszego w siły techniczne rządowe, rażąco odbija stan rzeczy w prowincjach alpejskich. Podczas gdy bowiem u nas nieliczny personal krajowego biura meljoracyjnego, subwencjonowanego zaledwie rocznym zasiłkiem 1000 złr. ze skarbu państwa, musi przeprowadzać zdjęcia niwelacyjne, wygotowywać szczegółowe projekty robót moljoracyjnych, prowadzić nadzór i kierownictwo budowy, a nadto w danym razie zastępywać organy techniczno-rządowe przy oznaczaniu okręgów konkurencyjnych; to w tamtych prowincjach siły techniczne rządowe nietylko raźno przeprowadzają czynności przygotowawcze dla robót wodnych i zawiązania spółek, lecz nawet przy krajowych przedsiębiorstwach udzielają odnośnym Wydziałom kraj. wszelkiej możliwej pomocy; przez cały bowiem szereg lat fungują tam inżynierowie rządowi, jako kierownicy budowy podlegając bezpośrednio Wydziałom krajowym.

Temi względami powodowany Wydział krajowy zakomunikował powyższą uchwałę sejmową p. ministrowi dla Galicji br. Ziemiałkowskiemu, prosząc go jako szczególniejszego rzecznika potrzeb i interesów kraju w Radzie Korony jak najusilniej o wyjednanie u Rządu pomnożenia w naszym kraju sił technicznych rządowych, posiadających odpowiednią kwalifikację do zajmywania się sprawami budownictwa wodnego i techniki meljoracyjnej.

Z Koła polskiego.

Od Sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujący komunikat:

Na posiedzeniu Koła pos. polsk. w dniu 10go marca br. przewodniczący p. Grocholski przedłożył pisma nadesłe do Koła, mianowicie: Petycję Wydziału powiat. żywieckiego o zniżenie procentów zwłoki przy ściąganiu zaległości podatkowych i petycje kilku innych Wydziałów powiat. o nieściąganie należytości skarbowych aż do rozstrzygnienia rekursu; prośbę do Koła polsk. nauczycieli przy zakładach karnych, o poparcie ich petycji wniesionej do Izb Rady państwa, w której proszą o podwyższenie płacy; prośbę Rady powiat. pilzneńsksiej o poparcie budowy drogi żelaznej z Dębicy przez Pilzno, Brzostek, Jasło i Duklę do granicy węgierskiej; prośbę Rady miejskiej lwowskiej, o poparcie petycyj Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej, wniesionych do Ministerstw wojny i handlu o wyjednanie udziału rękodzielników galicyjskich w dostawach dla armji.

Wszystkie te pisma przekazało Koło polskie swoim członkom należącym do odpowiednich komisyj.

Następnie przystąpiło Koło do obrad nad przedmiotami będącemi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej, a mianowicie nad roztrząsanym i zmienionym przez komisję ugodową rządowym projektem ustawy przedłużającej przywilej Banku austro-węgierskiego, nad którym to przedmiotem Koło już przed parą miesiącami kilkakrotnie obradowało i żądania swoje, co do zmian w tym projekcie wskazało. Sprawozdawca tej komisji do Izby i do Koła p. Biliński przedstawił które żądania Koła i w jaki sposób uwzględnione zostały podczas obrad w komisji izbowej, czy to w deklaracjach Rządu i Banku, czy w rezolucjach dołączonych do ustawy. Albowiem komisja zważając na ogólne położenie, starała się ile możności nie zmieniać statutu zaprojektowanego, zgodnie przez oba Rządy i Bank i przyjętego już przez Izbę poselską węgierską, gdyż zmiany takie odwlekłyby bardzo przyjście do skutku tej ustawy ugodowej. Toczy się jednak spór co do brzmienia §. 82, poseł czeski Trojan wniósł, aby paragraf ten orzekał, iżby na jednej stronie banknotu oprócz głównego tekstu niemieckiego było we wszystkich językach krajowych przynajmniej wypisane, na ile złotych brzmi banknot, przeważna większość komisji żądanie to wyraziła w rezolucji dołączonej do ustawy, mniejszość zaś komisji proponuje odpowiednią zmianę §. 82. Ponieważ ta jedyna nowa zmiana statutu musiałaby pociągnąć za sobą ponowne traktowanie między obu Rządami i Bankiem i zmianę uchwały Sejmu węgierskiego, to odwlekłoby na bardzo długi czas przyjście do skutku tej ustawy ugodowej, przeto wnosi przyjęcie rezolucji a usunięcie tej projektowanej zmiany statutu.

Poseł Grocholski przyznając słuszność wielu argumentom sprawozdawcy, wnosi jednak, aby głosować co do §. 82 za wnioskiem posła Trojana i mniejszości komisji.

Po długich rozprawach, w których przemawiali posłowie: Chrzanowski, Jaworski, Czartoryski, Dzieduszycki, Gniewosz, Hausner, Bobrzyński, Chamiec, Skarszewski-Żuk, w końcowym głosie sprawozdawcy wniosek p. Grocholskiego uchylono wszystkiemi głosami przeciw ośmiu. Następnie na wniosek p. Grocholskiego przyjęto cały projekt ustawy bankowej według brzmienia uchwalonego przez komisję.

Korespondencje.

Wiedeń 11 marca.

(Porażka p. Gautscha. — P. Hermann. — Plotki tutejszych dzienników).

(X.) W preliminarzu Ministerstwa oświaty, rubr. „Zarząd centralny" znajduje się niewinna pozycja 10.000 złr., którą umieścił tam pan Gautsch celem systemizowania w Ministerstwie oświaty drugiej posady szefa sekcji. Posada ta była już z góry przeznaczoną dla p. Hermanna, który używał dotychczas jedynie tytułu szefa sekcji. Ale p. Hermann już za rok czy za półtora „idzie na pensję", powstało więc pytanie, bardzo usprawiedliwione w tych ciężkich, ścisłą oszczędność nakazujących czasach, czy też ta posada jest rzeczywiście tak nieodzownie potrzebną na razie, ażeby już nie można poczekać, aż p. Hermann zostanie spensjonowany, czy też może właśnie o to chodzi, ażeby właśnie p. Hermann otrzymał systemizowaną posadę, a następnie i wyższą emeryturę? To drugie okazało się prawdziwem.

W gruncie rzeczy nie możnaby mieć nic przeciwko takiemu wyszczególnieniu zasłużonego urzędnika. Ale p. Hermann słynie w Ministerstwie jako jeden z „najmniej życzliwych" kierunkowi dzisiejszej polityki, nie lubi on bardzo Polaków i Czechów, w ogóle cierpi pewną idjosynkrację do wszystkiego, co jest *slavisch oder autonomistisch.* Nic więc dziwnego, że takie demonstracyjne wywyższenie tego rodzaju człowieka musiało bardzo niemile dotknąć członków większości w komisji budżetowej. Prócz tego sprzeciwia się to zwyczajom, ażeby dla kogoś, kto już wkrótce „pójdzie" stwarzać nowe posady i tym sposobem podwójnie budżet obciążać. A wreszcie w obec ogromnych wydatków na cele wojskowe, o których sam p. prezydent ministrów powiedział, że taką n. p. regulację rzek i inne tej podobne drobnostki nakazują Rządowi traktować *mit Lust und Liebe, aber ohne Geld*, w obec tego, że oszczędność staje się koniecznością — postanowił p. Czerkawski jako sprawozdawca zaproponować wykreślenie tej propozycji z preliminarza wydatków.

Wniosek ten, poparty silnie przez pp.: Hausnera, Zeithammera i innych przyjęto, jak wiecie, w komisji, pomimo, że p. Gautsch aż trzy razy głos zabierał, broniąc się przeciwko niemu. I znowu się wydarzyło, że za ministrem głosowała lewica, a przeciwko niemu prawica. Już to tak bywa czasem w regjonach „ponad stronnictwami".

W komisji naturalnie o p. Hermannie mowy nie było, a mowcy kierowali się jedynie względami oszczędności.

Oto historja wczorajszej porażki p. ministra oświaty w komisji budżetowej. Dziś stała się ona już tłem, na którem urosły całe legendy, kolportowane przez *Tagblatt* Szepsa i inne tutejsze dzienniki. Okoliczność, że p. Gniewosz nie głosował z prawicą, dała sposobność do skomponowania najokropniejszych wieści o wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego. Miało tam przyjść do gwałtownych rekryminacyj, do formalnej sceny pomiędzy pp. Hausnerem a Gniewoszem itp. Wszystko to niezgodne z prawdą. Wiecie już zapewne, że na porządku obrad Koła była tylko sprawa bankowa, a o zajściu w komisji budżetowej nawiasem tylko wspomniał p. Hausner, przytaczając je w ciągu dyskusji jako przykład, iż może się tak zdarzyć, że Rząd ma za sobą lewicę, a prawicę przeciw sobie. Dodał wprawdzie, że tym razem i pp. Lienbacher i Gniewosz głosowali z lewicą, ale uznał zarazem, że w komisji i polskim członkom wolno głosować jak im się podoba. Zresztą o sprawie tej żadnej dyskusji w Kole nie było, a wszystkie sensacyjne odpowiedzi na ten temat są zmyślone.

Ks. Bismark i Napoleon I.

„Najnowsze dzieło Taine'a o Napoleonie I, przedstawiające w wiernem świetle wielkiego cesarza utrwaliło u nas tylko żywione przedtem już przekonanie — pisze *Figaro* — że książę Bismark naśladuje we wszystkiem Napoleona. Niektórzy porównywywali kanclerza niemieckiego z ks. Richelieu, lecz w istocie eks-szlachetka pomorski nie przypomina w niczem tego męża prawdziwie „królewskiego" jak go zwie Sainte-Beuve.

Gdy dwadzieścia cztery lat temu, Bismark został ministrem, postępowa prasa niemiecka zaniepokoiła się srodze tem wyniesieniem „czciciela Napoleona" — a świadczy to tylko, że sami Niemcy porównanie to stawiali, i w postępkach księcia dostrzegli znamion naśladownictwa Napoleona.

Na równi z Napoleonem przesadny, niepomiernie ambitny, dumny nad wyraz jest Bismark, przytem takimże zimnym egoistą. Tak samo jak cesarz, gardzi wszelkiem prawem, traktatami, sprawiedliwością, polityczną i międzynarodową moralnością i ludźmi, tak samo nie zna skrupułów w wyborze środków, tak samo jest czcicielem siły.

Nienawidzi wszelkich zebrań, a „kliką parlamentarną" — jak nazywa Reichstag — kieruje z pomocą bata, jak ongi Napoleon kierował bagnetem. Jednakowe są jego brutalstwo, popędliwość, wałtowność i złość.

Tak samo jest wyzywający, pełen ironji i bezczelności, o dzikiem, tnącem jak ostrze słowie i wiecznie groźny, aby zastraszyć swego przeciwnika.

Napoleon pracował po ośmnaście godzin dziennie i prawdziwie lubował się w tem, że gdy on był niestrudzonym, współpracownicy jego padali wysileni. I naśladowca nie odbiegł w tym względzie od swego pierwowzoru. Posługuje on się chętnie rozmaitemi takiemi sztuczkami, aby tylko wywoływać jak najsilniejsze na umysły efekta, i zasłużyć sobie ztąd na miano „żelaznego".

Obaj na równi nieludzcy i pozbawieni wszelkiej uczuciowości, kalkulują na zimno, bezwzględnie. Życie ludzkie jest dla nich niczem.

Mówiąc o kampanji rosyjskiej rzekł Napoleon: „Policzywszy wszystko... cóż straciłem? Trzy kroć sto tysięcy ludzi, a i to między nimi dużo Niemców!

A po trzech wojnach, czyż Bismark nie oblicza się z równym spokojem: „Tysiące wyginęły... ale było tam więcej Saksończyków, Duńczyków, Bawarczyków, Polaków i innych narodowości niźli Prusaków".

Powiedział wprawdzie Bismark, że prawdziwy mąż stanu nie powinien być ani aroganckim, ani mściwym, nie przeszkodziło mu to jednak być dla Francji równie nieubłaganym — jak się okazał Napoleon dla czołgającej się u nóg jego królowej Ludwiki.

Napoleon wierzył w przeczucia i był przesądny, Bismark obdarzony tytułem hrabiego, objawia niepokój — boi się, bo w jego rodzinie wszyscy

---

10)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Chojecki pod wieczór nieco wcześniej niż zwykle wrócił do domu. Znalazł drzwi zamknięte, więc zadzwonił.

Po chwili emeryt pokazał wielki nos w szparze podwoi, ale puścić go nie miał ochoty. Parlamentował przez strzelnicę warowni.

— A, to ty. Cóż to tak rano? Ale to dobrze, tylko że ja cię przyjąć nie mogę, bo widzisz mam schadzkę!

Tylko nie myśl, żeby to była kobieta — dodał z żywością, pewien, że to pierwsza myśl, którą Chojecki mieć będzie — o nie, broń Boże!.... Przywieziono mi tabakę z Turcji, kontrabandę, więc cię w to nie chcę mięszać. Ale ci jej dam zażyć z pewnością!

I po tej pociesze zamknął drzwi napowrót.

Chojecki poszedł do siebie, a że zimno było, zapalił ogień na kominku w dawnym saloniku Heni i, usiadłszy przed nim, zamyślił się głęboko. Oczy jego błąkały się bezmyślnie z podłogi na ogień i napowrót, aż zwrócił ich uwagę błyszczący przedmiot na brzegu w szarym popiele. Blask płomieni mienił go dziwnie, był raz zielony, to złoty, to czerwony.

Młodzieniec trącił go niedbale drzewem. O zgrozo! był to nie mniej nie więcej, tylko ów brylantowy kulczyk, którego para miała, według redaktora, tkwić w uszku Heni.

Chojecki podniósł go. Złoto rozpalone sparzyło mu dłoń, ale kamień jakimś cudem był jeszcze cały. Śmiał się do niego wszystkiemi barwami tęczy, migotał jasno jak czarne oczęta właścicielki na myśl figla i psoty, i musiał chyba jaki talizman mieć w sobie, bo się aż Chojecki uśmiechnął, nie wiadomo z jakiego powodu, chowając go troskliwie do kieszeni kamizelki.

Zapewne przypomniał sobie scenę na banhofie, dla tego pono miłą i zabawną, że się wówczas pozbył ostatecznie żony.

Tymczasem schadzka tajemnicza emeryta przeciągnęła się w noc. Nie mogli skończyć próbowania wyśmienitej tabaki i pewnie kichali na potęgę.

Może ona mu wypędzi fryturę i asfalt — pomyślał Chojecki kładąc się spać.

Nazajutrz przypadała wigilja Bożego Narodzenia. Wszędzie ją czuć było w mieście. Z kuchni zalatywał zapach strucli i ryb, po domach zapalano choinki. Tłumy zalegały targi, a gdzie niegdzie jaki niecierpliwy ulicznik poczynał niecierpliwie: „W żłobie leży!"

Chojecki nie był łakomy na strucle, a czas choinki dawno dlań minął, nawet nuta kolendy nie miała nic w sobie tak rozmarzającego; przytem wolny był od pracy na parę dni, a pomimo to szedł jak galernik i zaglądał tak pilnie w wszystkie oświetlone okna, że mógł popaść w podejrzenie u policji.

Ten wielki chłopiec poczuł nagle, że obok „morza limfy" miał łzy, co się gwałtem do oczu cisnęły, ten dorosły mężczyzna poczuł się samotnym sierotą, ten mizantrop zapragnął towarzystwa, odludek dziki i nieufny zapragnął kochania i serca czyjego, za któreby swą duszą zapłacił.

Głupi! marzyciel! ciemięga! powiedziałby słusznie trzeźwy redaktor, ale te trzy cnoty nie przeszkadzały biedakowi być najnieszczęśliwszym w tej chwili, gdy się inni weselili odświętnie. Nie miał gdzie iść, co z czasem zrobić, gdzie się przygarnąć z swą bezmierną tęsknotą, z niemożebnem marzeniem za tem, co leżało w grobie, i tem, czego dlań nie było na świecie.

Błądził tak z ulicy na ulicę i dopiero zmęczony, głodny i smutny jak puszczyk przywlókł się z przyzwyczajenia do domu.

Na schodach woniała ryba i pieczywo, drzwi były szeroko otwarte, i w progu stał gospodarz. Stary ustroił się od święta w odwieczny mundur jakiejś szkoły, gdzie profesorował przed pół wiekiem, na łysej głowie miał czarną jedwabną czapeczkę. Wyciągnął do wchodzącego rozwarte ramiona i ucałował serdecznie.

— Nareszcie — zawołał — myślałem, że pójdziesz gdzieindziej i zostawisz mię samego! Nie mogłem się zdecydować jeść wieczerzy! Ale co ci jest chłopcze, takiś blady? — dodał troskliwie.

— Głowa mię trochę boli, ale to mała rzecz!

— To pewnie od asfaltu! Gotowa choroba! a do tegoś głodny niezawodnie! chodź, chodź!

Stół był zastawiony obficie tradycyjnemi potrawami, oświecony jasno, usłany sianem.

Stary wziął opłatek i podał młodzieńcowi.

— Obym ci mógł dać szczęście, Tytusie, jak tego pragnę! — wyszeptał, a oczy jego wilgocią zaszły, gdy przycisnął do piersi ciemną kędzierzawą głowę sieroty.

Był to dla kogoś trzeciego śmieszny frazes w ustach oryginała, który mógł faworytowi w dowód łaski podarować chyba na pół zjedzony przez mole kapelusz, ale głupi marzyciel nie umiał rachować.

Nie znalazł w gardle słów na podziękę i jakby mu obiecywano skarby Golkondy, pochylił się do kolan starca, jak do ojca.

Po chwili ledwie przyszli obaj do siebie: emeryt nawet znalazł gderanie na języku, twierdząc, że zimna ryba, to jedna trucizna, a późny posiłek — druga. Widocznie dbali obaj, żeby się nie otruć, bo jedli mało. Emeryt spieszył się okropnie i miał twarz tak uszczęśliwioną, że Chojecki był pewien nabycia jakiegoś drogo cennego kapelusza.

Wieczerzę prawie nietkniętą zabrał stróż, pełniący urząd kamerdynera Chojeckiego, poczem obaj przeszli do saloniku.

Wówczas stryjaszek pompatycznie dobył z kieszeni jakiś wielki papier i podał młodzieńcowi, mówiąc lakonicznie:

— Czytaj!

Czytał półgłosem spokojnie, zrazu bezmyślnie, potem bardzo zdziwiony. Gdy skończył, odłożył na stół i milczał.

— Cóż to takiego? zrozumiałeś? — wołał niecierpliwie gospodarz.

— Jest to przyznanie panu prawa na majątku Zalesince w Galicji — odparł.

— To jest! — wykrzyknął emeryt, że ja dalej nie znoszę frytury i asfaltu, niech sobie cuchną panom z Magistratu, kiedy je preparują. Kupiłem majątek, po Nowym Roku zabieram ciebie i wyjeżdżamy na dobre powietrze!

— Mnie? — chłopak się porwał i zaczerwieniał cały — ja nie pojadę z panem.

— Jakto nie pojedziesz? dla czego nie pojedziesz?

— Dlatego, że mam tu pracę, i nie mogę jej rzucać, żeby ludzie i sumienie nie powiedziało, żem wyzyskiwał pana dobroć i był pasożytem!

Zkąd on, mruk, znalazł odpowiedź hardą i tak wyraźną? Zwykle cichy, cierpliwy, giętki, zgodny, postawił się ostro, gdy szło o bronienie honoru. Zmienił się w jednej chwili, aż emeryt spojrzał nań zdumiony: ale zamiast się obrazić, pokiwał tylko głową.

— Tak boisz się posądzenia o interesowność, a słowo łamiesz przez próżność — rzekł spokojnie.

— Ja słowo łamię?

— Tak, zrywasz obietnicę, daną mi przed niedawnym czasem, że mogę liczyć jak na syna w potrzebie. Otóż dziś przyszła ta potrzeba, wzywam cię, byś słowa dotrzymał.

— Pan dobrodziej może się obejść bezemnie.

Stary stę zaperzył.

— A ja ci mówię, że nie! Mam sam gospodarzyć, może się uczyć rotacji, czy notacji pola dlatego, że tobie coś strzeliło do głowy.

— Można majątek wypuścić w dzierżawę.

— A samemu tu siedzieć w swędzie dla twoich kaprysów!

Emeryt aż sapał z irytacji. Uparte milczenie Chojeckiego podniecało go tylko. Widząc że gniew nic nie poradzi, chwycił się innego środka.

Zapalił świecę i skierował się ku drzwiom sypialni, w progu stanął.

— Kochałem twego ojca jak brata, — rzekł łagodnie — pokochałem cię jak syna. Byłeś mi dzieckiem, myślałem, że mi podporą i pociechą będziesz. Nie ja tobie, lecz ty mnie mogłeś zrobić łaskę, nie chciałeś z pychy zrobić ofiary dla starego przyjaciela, który ciebie chciał sercem do siebie przywiązać! Nie gniewam się na ciebie; rób jak ci się zdaje najlepiej. Dobranoc, Tytusie!

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

którzy nosili ten tytuł, wcześnie i w zapomnieniu umierali.

Napoleon rządził ludźmi poniżając ich o ile tylko mógł, a sprzymierzeńców nie traktował jako równych, lecz jako poddanych swoich. Czyż nie postępuje tak samo — z mniejszym tylko może skutkiem — i Bismark?

Są między obu nawet pewne czysto-fizyczne analogje. Napoleona nazywano małym tygrysem dla jego szybkich ruchów, nader zmiennej fizonomji i nigdy nieprzewidzianych zwrotów. Bismarka porównują z buldogiem, bo ma wielkie, groźne oczy, głos dziki, a rękę ciężką i bezlitosną!

Uniform kirasjera, to dla Bismarka szara kapota Napoleona, kask zastępuje słynny kapelusz; Varzin, to Malmaison, Busch to Bourriene cesarza.

Na jednym tylko punkcie różnią się. Życie prywatno-domowe Bismarka, jest bez skazy.

Posłuchajmy dalej, jak Taine charakteryzuje Napoleona, a przekonamy się, iż jest to również żywym obrazem Bismarka.

Dla Napoleona nie było żadnej reguły, a na wszystko zapatrywał się jedynie ze stanowiska, o ile rzecz lub sprawa mogła mu przynieść pożytku. Gdy przemawiał, czynił to głosem grzmiącym, posługując się krótkiemi zdaniami i doborem jak najdobitniejszych wyrazów. Repliki nie znosił, a kto się doń zbliżył, uczuwał zaraz ciężącą na sobie żelazną jego rękę, która naginała lub łamała wszystko i wszystkich. Język jego w mowie i słowie zupełnie jest różny od zwykłego. Składnia, słowa, zwroty, wszystko pełne rozmyślnych błędów i dziwactw, bo jak mówił: „moja Francja“, tak i język chciał nałamać do swych potrzeb. Nie pisał na pergaminie, powiedział ktoś o Napoleonie — ale na skórze ludzkiej ognistemi zgłoskami.

Był wstanie odegrać każdą rolę... w komedji czy tragedji, i nie brzydził się ani kłamstwem, ani obłudą. „Pisząc co mi dyktował — skarży się Bourienne, nie mogłem nieraz utaić oburzenia na pełne rażących kłamstw słowa. Usłyszałem jednak zawsze jedną i tę samą odpowiedź: „Jesteś niedołęga, mój drogi, i nie rozumiesz się na niczem.“

Thiers mówi o Napoleonie: „Żądza wielkości przeszła u niego w szaleństwo. Marzył o odbudowaniu cesarstwa Karola wielkiego. Rzekł raz do Pradt'a: „Za lat pięć będę panem świata... pozostaje tylko Rosja... lecz i ją zgniotę!“ — W pięć lat później uchodził z Moskwy...

A jeszcze po Berezynie gdyby był usłuchał głosu rozsądku i przyjął warunki pokoju (Praga 1813 roku) mógłby był utrwalić na długo potęgę swoją i cesarstwa. Lecz chciał za wiele — dla tego nie zostało mu później nic!

Nauka to wielka dla naśladowców, choć dzisiejszy stan rzeczy świadczy wymownie, że Bismark popełnia ten sam błąd.

Zdaje się, gwiazda kanclerza poczyna blednąć. Gdy do niedawna Berlin dyktował prawa Europie — dzisiaj punkt ciężkości politycznej przeniósł się do Petersburga?

A czy za mało było okroić Danję, odebrać Austrji hegemonję Niemiec, zdeptać Francję zabrawszy jej dwie prowincje i pięć miljardów, ujarzmić wreszcie całe Niemcy, zaprzągłszy do tryumfalnego rydwanu całe roty książąt będących na swych księztwach... chyba komisarzami pruskimi (?). Lecz naśladowca nie umie zdaje się również hamować swych zapędów i ślepa fatalność popycha go do popełniania tych samych błędów... Niech więc zważa, aby nie napotkał również na Berezynę!

Dwadzieścia to już lat ludy Europy jęczą pod uciskiem żelaznej ręki Bismarka, ściągającej co chwila na nas burzę wojen, dziesiątkujących ludność, tamujących pracę, postęp i dobro ludzkości. Z wojny uczynił Bismark „rzemiosło pruskie“ jak powiedział Mirabeau. Taine porównuje pierwsze cesarstwo z ogromnym budynkiem postawionym i urządzonym jedynie dla potrzeb i wygody jednego człowieka — budynkiem, który musiał runąć gdy niestało ręki go podtrzymującej.

I książę Bismark stawia taką budowlę. Liczy tylko na siebie, myśli tylko o sobie... *„apres moi le deluge“*!

Napoleon pytał raz pana de Ségur, co będą o nim mówić po śmierci? Na pełną podchlebstw odpowiedź rzekł: „Nie... powiedzą: „nareszcie!“

I Bismark odezwał się już z czemś podobnem: „Prusacy wynosili pod niebiosy Fryderyka wielkiego, ale po jego śmierci zacierali ręce z radości, że się nareszcie pozbyli tyrana“ i dodał kanclerz melancholicznie: „Polityka na równi z astronomją ma swoje meteory!“ Artykuł ten pisma francuskiego podajemy bez komentarzy. Ze stanowiska naszego wychodząc, cóż bowiem moglibyśmy dodać? chyba spisać po raz tysiączny dzieje naszych braci z księztwa...

Próbka perfidji naszych najserdeczniejszych.

Jakiemi środkami niegodziwemi posługują się w potrzebie organa niedobitków dawnego stronnictwa centralistycznego w Radzie państwa, świadczy wymownie następujący artykulik w żydowskim *W. Tagblacie* p. Moryca Szepsa — artykulik, którego autor stara się być dowcipnym i w tym celu obciąża grzeszną duszę wiązanką kłamstw wierutnych, a jest natomiast banalny i niesmaczny, zwyczajnie jak człowiek, który pisze na obstalunek, nie zaś z przekonania.

Artykulik rzeczony nosi nagłówek: „Szef sekcyjny stracony — (scena dramatyczna z Koła polskiego“) i zajmuje się tem posiedzeniem Koła polskiego, na którem wrzekomo miało przyjść do starcia pomiędzy p. Gniewoszem a Hausnerem *ex re* głosowania komisji budżetowej w sprawie 2. posady szefa sekcyjnego w Ministerstwie oświaty. Wprawdzie wczorajszy telegram wspomina o takiem wrzekomem starciu pomiędzy obu tymi posłami naszymi, jednakowoż dziś już otrzymujemy od wiedeńskiego korespondenta naszego kategoryczne w tej mierze *dementi*.

Owoż paszkwil *W. Tagblattu* tak opiewa:

„Miejsce akcji: Izba poselska — lokal Koła polskiego; czas: teraźniejszość: Działające osoby: Hausner, Gniewosz i Grocholski.

Pośrodku lokalu stoi zielony stół — przewodnictwo prowadzi p. Grocholski. W koło grupuje się stojąc lub siedząc reszta członków Koła, niektórzy z nich w polskich strojach narodowych, w kontuszach i żupanach. U lewego boku każdego błyszczy szabla, głowę zdobi czworograniasta czapka, konfederatka. W głębi rysuje się postać dra Blocha. P. Hausner wpada nagle na prezesa Grocholskiego i prosi usilnie o udzielenie mu głosu. Gdy to się stało, pan Hausner mówi: „W komisji budżetowej skreślili dziś członkowie Koła drugą posadę szefa sekcyjnego ministrowi Gautschowi. Skoro ten minister nie uznał dotychczas za potrzebne, aby na stanowisko szefa sekcyjnego powołać Polaka, więc niechaj teraz sam pracuje (okrzyki: „bardzo słusznie!“). Atoli to głosowanie, pomimo, iż zwyciężyliśmy, miało pewien epizod niewesoły. Wiadomo zapewne szan. panom że członek Koła p. Gniewosz zostawił nas na lodzie i w sprawie tej popierał ministra oświaty jak najgoręcej.. Jest-że to postępowanie męża, któremu minister oświaty — zaledwie objął swe urzędowanie — natychmiast przesłał *den blauen Bogen*? Zresztą po p. Gniewoszu nie spodziewałem się czegokolwiek innego. Od niepamiętnych czasów zwykł on był jeździć na biurokratycznym koniku i zapewne jeździć na nim będzie w przyszłości.“ (Półgłosy tu i tam przytłumione: „brawo!“).

P. Gniewosz (w najwyższem rozdrażnieniu): „I ja nie spodziewałem się po p. Hausnerze czegokolwiek innego. O tem, że w danym razie można powodować się motywami rzeczowemi —o tem zdaje się on wcale nie wiedzieć. Na każdy sposób nie czyni tak nigdy, a w walkach politycznych nie cofa się przed najbardziej nielojalnym procederem, jeśli tenże wyda mu się do celu odpowiednim. (Podniesionym głosem:) Jestem polskim szlachcicem i jako taki nie potrzebuję słuchać od niemieckiego kupca z Hamburga jego prelekcyj o mojem postępowaniu.“

Jak już zaprzeczyliśmy u wstępu, cały ten opis jest kłamliwym wymysłem, którego cel — ośmieszenie w opinji publicznej posłów naszych— jest aż nadto widoczny.

Wypadki na Wschodzie.

Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Sofji: Członkowie Rejencji i ministrowie poczynili wszelkie zarządzenia celem osobistego bezpieczeństwa, ponieważ pogróżki i zasadzki przeciw nim nie ustają

* * *

Do *N. fr. Presse* donoszą z Bukaresztu: Poseł rosyjski Chitrowo przyrzekł rodzinom, pozostałym po osobach straconych w Ruszczuku, pensje ze skarbu rosyjskiego.

* * *

Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Warny: Podług wiadomości, nadchodzących ze Stambułu, zamierza Cankow udać się ztamtąd do Rosji, ponieważ nie uważa za właściwe powracać do Sofji.

Rada nadzorcza Towarz. wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

(*m*) Obrady członków Rady nadzorczej rozpoczęły się wczoraj w sali Tow. „Frohsinu.“ Pierwsze posiedzenie o godz. ½12. zagaił prezes hr. Stefan Zamojski, który przemówił w te słowa:

Panowie!

Miłego przychodzi mi dokonać obowiązku witając tak licznie przybyłych tu i z dalszych stron panów delegatów do Rady nadzorczej naszego Towarzystwa.

Liczny ten udział i gorące zajęcie się sprawami Towarzystwa świadczą o jego żywotności, są warunkiem jego powodzenia i rozwoju.

To też i rok ubiegły do korzystnych zaliczyć należy gdyż dochody wzrosły do sumy 55.098 złr., z których po zaspokojeniu wszelkich wymagań 20.000 złr. proponuje Wydział centralny dodać do funduszu żelaznego, a cały majątek Towarzystwa we wszystkich działach wynosi już poważną sumę 411.217 złr.

Wiedziony pamięcią o przyszłość Towarzystwa przedstawia Wydział centralny Radzie nadzorczej wnioski, z których niektóre dążą do zmian w statucie; niewątpię że baczną uwagę zechcecie Panowie zwrócić na te sprawy, które chociażby na tegorocznej sesji nie doczekały się ostatecznych uchwał, wywołają jednakowo pożądaną wymianę zdań, rozświecą wiele zapatrywań.

Upoważniony do tego uchwałą zeszłoroczną Rady nadzorczej, nabył Wydział centralny dom na rzecz Towarzystwa. Kupno jest korzystnem, jak się o tem Panowie z sprawozdania Wydziału centralnego przekonać możecie, a ponieważ wspólnie z Wydziałem centralnym udział brałem w tej czynności, przeto gdy sprawa ta dyskutowaną tu będzie, pozwolę sobie przedstawić Panom zapatrywania moje w tej mierze.

Pomyślny stan naszego Towarzystwa zaznaczony na początku mego przemówienia, zawdzięczyć należy sumiennemu i ścisłemu dotrzymywaniu przez samych członków przyjętych na siebie względem Towarzystwa obowiązków, oraz temu koniecznemu uczuciu w wszelkich przedsięwzięciach, że dzieło, do którego rękę przykładamy, na zdrowych jest oparte zasadach; takie wewnętrzne przekonanie daje siłę do wytrwania w dążeniu do szlachetnego celu, a wynikiem takich usiłowań jest powodzenie, którem słusznie cieszyć się możemy.

Z przyjemnością też stwierdzam fakt, że działanie i rozwój tak pomyślne naszego Towarzystwa zewsząd doczekały się wszechstronnego uznania i szczerej życzliwości.

Tę dobrą sławę i moralną siłę naszej Instytucji starajcie się panowie trzymać wysoko i ciągle ją potęgować ścisłem wykonywaniem codziennych waszych obowiązków.

W ziemi pracujecie, z ziemi żyjecie, miejcie więc panowie to poczucie względem tej polskiej ziemi, aby ją w polskich utrzymać rękach, zwłaszcza w czasach z wszech miar tak ciężkich jak obecne, gdy droga nam ta ziemia wszędzie z pod nóg się usuwa.

Bądźcież więc panowie w swych okolicach krzewicielami tej myśli uszlachetniającej wasze powołanie, a w obec Boga i ludzi dobrze się krajowi zasłużycie.

Mowę tę przyjęło Zgromadzenie licznemi oklaskami, poczem sekretarz p. Makarewicz odczytał sprawozdanie Wydziału centralnego — które podaliśmy w streszczeniu w wczorajszym numerze *Dziennika*.

Na wniosek p. Wilczka uchwalono przez powstanie prezesowi hr. Zamojskiemu podziękować za jego gorliwą a niezmordowaną pracę około rozwoju Towarzystwa.

Na wniosek pp. Rosinkiewicza i Woroszyńskiego uchwalono wyrazić publiczne podziękowanie lekarzom, którzy swoje honorarja za badanie stanu zdrowia stowarzyszonych przekazują na rzecz funduszu Towarzystwa i Bankowi krajowemu za bezpłatne przechowywanie depozytów Towarzystwa.

Nastąpiło sprawozdanie komisji rachunkowej, które odczytał p. Gawroński.

Uchwalono następujące wnioski:

a) Nadwyżkę z roku 1886 w efektach 20.000 złr. należy przyłączyć do funduszu żelaznego, ale tym razem w odmiennej formie, a to: Pozostawia się na razie całą nadwyżkę w funduszu dyspozycyjnym, z którego w ciągu roku 1887 ma być reszta ceny kupna kamienicy wypłaconą, zaś wartość kamienicy wliczoną do funduszu żelaznego;

b) w rocznych sprawozdaniach należy wyszczególnić lokację funduszu stałej zapomogi przez pojedyncze oddziały powiatowe;

c) udziela się Wydziałowi centralnemu za złożone rachunki za r. 1886 absolutorjum.

Nad wnioskiem komisji rachunkowej:

a) Wzywa się Wydział centralny, aby przy wymiarze stałych zapomóg dla nieudolnych do pracy członków, oraz wdów i sierót, przestrzegał z całym rygorem dotyczących postanowień statutu;

b) z wkładek przez członków więcej jak na rok z góry uiszczonych, ma być przedewszystkiem pokryta należytość za rok bieżący, reszta zaś uważaną będzie jako depozyt bezprocentowy — głosowanie odroczono aż do dania wyjaśnień przez Wydział centralny.

Sprawozdanie dotyczące nabycia realności na rzecz Towarzystwa, odesłano do komisji realnościowej.

Nastąpiły wybory.

Do komisji petycyjnej i legitymacyjnej wybrano pp.: Koblańskiego, Habichta, Woroszyńskiego, Majewskiego i Bema.

Do statutowej pp.: Trojana, Fabiańskiego, Jurc. Krokowskiego i Wilczka.

Do rachunkowej pp.: Gawrońskiego, Reichardta, Trojana, Hermana i Dudzińskiego.

Do administracyjnej pp.: Skolimowskiego, Dudzińskiego, Grodzkiego, Reichardta i Wospiela.

Do realnościowej panów: Kwiatkowskiego, Żurakowskiego, Koszko, Schneidra, Fabiańskiego.

Następnie rozdzielono przedłożenia Wydziału centralnego i wnioski delegatów między wybrane komisje.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 3ciej popołudniu.

Popołudniu obradowały komisje. Ciąg dalszy posiedzenia Rady nadzorczej dziś o godzinie dziesiątej rano.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Radca szkolny i inspektor p. Sołtykiewicz, wizytuje szkoły średnie w Stanisławowie — Ks. Roman Malinowski, wikary rzeszowski, otrzymał prezentę na probostwo w Słocinie, które obejmuje z dniem 1. kwietnia. — Nowy burmistrz m. Rzeszowa dr. Zbyszewski, złożył d. 5. bm. przysięgę w ręce p. starosty, a d. 6 bm. objął urzędowanie.

Nekrologja. O zmarłym proboszczu w Gedlarówce koło Łańcuta ks. Józefie Panku piszą, że pozaprowadzał on tam liczne bractwa, którym sam przewodniczył, a oświatą ludu nader gorliwie się zajmował. Chociaż parafjanie jego nie mieli dawniej szkoły publicznej, nie było jednakże z młodszej generacji nikogo, ktoby nie umiał czytać i pisać. — Zmarł w Chrzanowie Antoni Cieszkowski, starszy komisarz straży skarbowej. — Ks. Wincenty Orzeszkowski, prałat katedry płockiej, zmarł w Lesznie pod Płockiem. Od roku 1869, aż do prekonizacji biskupa Gintowta, zarządzał dyecezją. — Karol Reclam, znakomity hygienista, dr. medycyny, profesor, zakończył życie ubiegłej niedzieli w Lipsku. Dr. Reclam zyskał sławę na polu hygieny nietylko działalnością praktyczną, ale i wybitnemi dziełami literackiemi.

Śp biskup Pollner, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, urodził się d. 3. czerwca 1825. Rodzice jego Piotr i Fryderyka z Kejzerów, posyłali go najprzód do szkoły powiatowej rawskiej, gimnazjum kończył w Warszawie. Po wyjściu z seminarjum, wstąpił do Akademji duchownej warszawskiej, dokąd wysłał go biskup Bończa Tomaszewski, i tu pozyskał stopień magistra św. teologji. Prezbyterjat otrzymał w 1849 r., wikarjuszem był w Działoszynie i Pątkowie; od 1851 r. pełnił obowiązek sekretarza konsystorza jeneralnego w Kaliszu. W cztery lata później pozyskał probostwo w Goliszewie. Ostatnią godnością, jaką pozyskał przed wprowadzeniem na sufraganję dyecezji kujawsko-kaliskiej, była palatura i archidjakonat katedralny. Miał tytuł biskupa trojańskiego od Iliani, dawnej stolicy dyecezjalnej Frygji.

Kalendarz. Wtorek (15.): Longina Męcz. — Długomira. Wschód słońca o godz. 6. min. 22, zachód o godz. 5. min. 58.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Obecnie sezon wielkopostny doszedł do punktu kulminacyjnego; *nulla dies, sine linea*, codziennie odbywają się rauty, oraz większe i mniejsze objady, w których bierze udział całe „towarzystwo“ lwowskie, w wielkim komplecie. W sobotę na wieczorze u hr. Łączyńskiej produkował się p. Roberth; w niedzielę przed recepcją w pałacu namiestnikowskim odbyły się wielkie objady u hr. Badenich i Łubieńskich. Oprócz zwykłych przyjęć tygodniowych, odbędzie się w środę wielki wieczór u pani Krzeczunowiczowej. Pomimo tak ożywionego ruchu towarzyskiego, o kojarzeniu się małżeństw dotąd nic nie słychać; lecz znajomości, zrobione na gruncie salonów, nie pozostaną tylko przelotnemi, lecz zmienią się w trwałe i serdeczne związki.

W Stryju odbyły się zaręczyny panny Salomei Fruchtmann, córki adwokata i posła na Sejm, z panem dr. Karolem Dawidem, kandydatem adwokackim w Brzeżanach.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika zaprzecza podanej dziś przez *W. Allg. Ztg.* wiadomości o aresztowaniu w Podwołoczyskach konduktora tejże kolei, który pozostawał wrzekomo w stosunkach z rosyjską żandarmerją graniczną.

Ks. Biskup Jan Puzyna jednomyślną uchwałą lwowskiej kapituły obrz. łac. został kanonikiem gremialnym w miejsce śp. ks. Karola Mossinga. Niebawem nastąpi nominacja, powołująca ks. Puzynę na stanowisko proboszcza kapituły.

Na Bank ratunkowy w Poznaniu złożył 5 złr. w administracji naszego pisma p. dr. Kazimierz Zgórski z Tarnopola.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Głuchowice, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Zapomogi dla nauczycieli. W myśl regulaminu funduszu imienia dr. Stanisława hr. Badeniego, ogłasza zarząd główny Tow. pedagogicznego konkurs na sześć zapomóg po 35 złr. Podania wnosić należy do zarządu głównego za pośrednictwem zarządów oddziałowych najdalej do 15. kwietnia br.

Pamiątkowa fundacja. Wydział galic. Kasy oszczędności uchwalił na sobotniem posiedzeniu kwotę 400.000 złr. na cele budowy Muzeum przemysłowego. Uchwała ta zapadła na wniosek prezesa Tow. kredyt. i Kasy oszczędności hr. Russockiego.

Powitanie prezydenta Simonowicza. Jak już w niedzielnym numerze donieśliśmy, odbyło się w sobotę 12. bm. w wyższym Sądzie kraj. pożegnanie bar. Schenka i powitanie Simonowicza jakoteż wiceprezydenta bar. Kannego. Po przemówieniu bar. Schenka mówił star. radca Prexel i radca Misiński, poczem bar. Schenk przedstawił wszystkich urzędników wyższego Sądu krajowego nowozamianowanym prezydentom. Następnie przedstawiała się ck. Nadprokuratorja państwa wraz z prokuratorem, radcą dworu Zdańskim, Prokuratorja Skarbu z prezydentem Podlewskim, wreszcie kraj. Dyrekcja Skarbu z prezydentem bar. Jorkaschem na czele.

W niedzielę dnia 13. bm. przedstawiał się Sąd kraj. z pp. prezydentami Piątkowskim i Pogliesem na czele.

Wczoraj powitały nowych prezydentów Izby adwokackie i notarjalne.

Dowiadujemy się, że bar. Schenk z okazji ustąpienia złożył na cele Stowarzyszenia dyetarjuszów kwotę 300 zł.

Prof. dr. Mikulicz zrezygnował z godności prezesa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a w skutek tego odbędzie się na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa wybór nowego prezesa.

Cenny upominek otrzymała w dniu swoich imienin żona tutejszego obywatela, wielkiego przemysłowca p. Thoma. Jest to pojedynczy drewniany wachlarz ozdobiony szkicami polskich artystów, pp. Kruszewskiego, Lisiewicza, Strażyńskiego, Tomkiewicza, Benedyktowicza, Malczewskiego, Bieszczada, Rossowskiego, Stachiewicza i Kosaka.

Kosak wymalował piękną akwarelę — polskiego ułana na koniu; Tomkiewicz cygankę z dziecięciem; Malczewski góralkę, Benedyktowicz pejzaż, Bieszczad wiejską sielankę, Rossowski portret kobiecy, Stachiewicz kopję swego obrazu „Zieleniaczek“. Mieliśmy sposobność oglądać to prawdziwe dzieło sztuki, które jest zapewne unikatem w swoim rodzaju. Całość przedstawia się bardzo elegancko i mimo prostoty nadzwyczaj efektownie. Wszystkich wybitnych artystów-malarzy polskich mieć w oryginałach na jednym wachlarzu, to rzeczywiście prawdziwy... szyk!

Mieszkańcy ulicy Kalecza proszą o rekonstrukcję tej zaniedbanej i karkołomnej ulicy. Z powodu braku trotuaru, trzeba brnąć po kostki w błocie, a dzięki nagromadzonym śmieciom, rozchodzą się wcale niemiłe wyziewy.

Próbka fiskalizmu. *Nowyj Prołom* ogłasza następujące pismo, jakie otrzymał gospodarz Ilko Morochowski, włościanin w Hoszowie (koło Ustrzyk, pow. Lisko):

„L. 19. Do Pana Ilko Marychowskiego w Hoszowa! Doniesiono mi, że dnia 8. Łutego 1887 zarznieliści jedną bezrogę, zaś dnia 9. Lutego 1887 drugę, za drugę którą dnia 0-go Lutego zarznięliści, zapłaciliści podatku konsumcyjnego od mięsa w kwocie 63 ct. a. w., za pierwszą ale której dnia 8-go Lutego 1887 zarżnięleści nie zapłaciliści tego podatku, mięsa od tę bez rogę sprzedaleści, i dostatecznie udowodnioną mi zostało, więc w myśl ustawy z dnia 16. Czerwca 1887 l. 18956 p. p. przekroczyleści przestępstwa względem okrzywdzenia dochodów skarbowych, i na mocy § 42 powołowaną ustawą jesteści zobowiązanym zapłacić Osiem krotnią karę, to jest za miast 63 ct. kwoty 5 z 5 ct., a procz tego 63 ct, Wdrodze ugodę mogi wam zniżyć tę karę na pięc krotnie, Otóż wzywam was abyści w przeciągu w 24 godz. od chwyli doręczenia te uwiadomienia się zgłośili do ugodę, — w przeciwnym bowiem ražie będe zmuszona prośić od Wys. ck. Pow. Dyr. Skarbu w Sanoku przeciw was śledctwa przyprowadźić, z pewnością zapłacić 8 krotnie kary. — Od Urzędu poboru podatku konsumcyjnego od mięsa. — Ustrzyki dnia 20 Lutego 1887. — Scheindei S. Langenauer. —

Wymieniona gazeta dodaje:

Przytoczyliśmy tę odezwę z wszystkiemi ortograficznemi błędami, nawet z fałszywem nazwaniem Morochowskiego Marychowskim i nie robimy żadnych uwag, bo żyd Langenauer nazywa siebie „urzędem“, a przeciw urzędom pisać nie wolno. Powiemy tylko, że pismo to wybornie charakteryzuje fiskalizm w Galicji.

Sprawa urządzenia pospolitego ruszenia zajmuje obecnie w Austrji umysły wszystkich. Lekarzy dotyczy ona prócz innych względów w tym także kierunku, czy w razie powołania będą oni pełnić służbę jako lekarze? W myśl ustawy nie ulega to wątpliwości, choć wyraźnie tego postanowienia ustawa nie mieści, nasuwa się atoli inne pytanie, w jakim charakterze będą oni do służby zaliczeni, czy jako oficerowie (urzędnicy wojskowi)? — Redakcja *Wien. med. Presse* zasięgała w tym względzie wiadomości u władz kompetentnych i upoważnioną została do podania następujących objaśnień: 1. Lekarze, którzy poprzednio służyli w wojsku lub w obronie krajowej jako oficerowie i po spełnieniu służby wojskowej z wojska wystąpili, mogą być do spisów obrony krajowej zaciągniętymi z zastrzeżeniem do służby w pospolitem ruszeniu, jeżeli się o to zgłoszą. 2. Lekarzom obowiązanym do pospolitego ruszenia, którzy w wojsku nie służyli lub też w tymże stopnia oficerskiego nie uzyskali, radzi się zawczasu wnieść podanie do urzędów politycznych I. instancji, aby ich w pospolitem ruszeniu na lekarzy starszych przeznaczono. Do podania dołączyć należy: dowód przynależności (*Heimathschein*), dyplom i (w Cislitawji) rewers, że obecnie nie należą do żadnego tajnego Stowarzyszenia i na przyszłość nigdy do takiego nie wstąpią.

Znaczną kradzież popełniono w nocy z 5. na 6. bm. u Feliksa Bogdanowicza, właściciela dóbr Ostrowiec pod Gwoźdźcem. Z zamkniętego miejsca skradziono, mianowicie: 14 łyżek srebrnych, znaczonych A. B.; 12 łyżek srebrnych, znaczonych F. B.; 24 łyżek srebrnych do kawy ze znakiem A. B.; 6 łyżek do kawy, znaczonych F. B.; 24 sztuk widelców ze srebrnemi rączkami; srebrną chochelkę do śmietanki, ze znakiem B.; srebrne sitko do herbaty, ze znakiem W. K. B.; dużą chochlę srebrną, ze znakiem W. K. B. i około 10 sztuk koszul męskich, ze znakiem F. B., łącznej wartości 524 złr. Sąd powiatowy w Gwoźdźcu zarządził dochodzenie.

Okrutny czyn wyrostka. Niedaleko Kolbuszowy jest wieś Świerczów, a dalej za nią druga, Izdebnik. Otóż w tej ostatniej mieszkał Wilk Ignacy, znany w całej okolicy kłósownik. Ożenił on się z wdową, mającą syna. Tego to syna kochany ojczymek wyuczał swego rzemiosła, wtajemniczał go w najdrobniejsze szczegóły i tajniki — a co najważniejsza, uczył go strzelać. Otóż z poduczonym już dobrze pasierbem przed dwoma tygodniami upolowali sarnę. Ojczym — pisze *Kurj. Rzeszowski* — zaniósł ją następnie do Kolbuszowy, aby tam potajemnie spieniężyć, a pasierbowi obiecał kupić buty. Synuś cieszy się, czeka. Już i z południa dobrze się schyliło, ale tatusia jak nie widać, tak nie widać. Nareszcie samym już wieczorem przychodzi ojczymek, dobrze pijany, lecz zamiast spodziewanych butów przyniósł dwa obwarzanki. I nieszczęście chciało, że dał zawiedzionemu pasierbowi, Michałowi 16-letniemu, mniejszy, a swemu własnemu, 5-letniemu Janowi, większy. „Czekaj pijaku! dam ja ci!“ — zawołał pasierb i wydalił się z izby. Pijany ojczymek, połaziwszy po izbie, poprzewracawszy się i potłukłszy nie mało, wyczołgał się na piec i zasnął snem pijanych. Synuś tymczasem powróciwszy, nabił strzelbę, przyłożył koniec lufy do ucha tatusiowi i strzelił. Syn wyszedł następnie do stajni, wykopał dół pod progiem, ściągnął trupa z pieca, wyniósł, włożył w dół, okrył kożuchem, posypał ziemią i przydeptał. Następnie zatarł ślady krwi, a wybierając się do siostry do drugiej wsi, t. j. do Świerczowa, rzekł do małego brata: „Jasiek! pamiętaj! jak tylko komu powies, com zrobił, to cię także zastrzelę.“ Groźba się nie na wiele zdała, bo Jasiek wyśpiewał wszystko bratu zastrzelonego; ten pobiegł po wójta, zbiegli się gospodarze, a zbójca przyznał się do wszystkiego, co i jak, i dlaczego zrobił. Następnie go związano i oddano żandarmerji w opiekę.

Wylew Wisły. Z Tarnobrzegu donoszą, że dnia 8. bm. pod Janiszcwem, poniżej Zawichostu w Królestwie, utworzył się w łożysku Wisły zator, wskutek czego wsie graniczne powiatu tarnobrzeskiego Popowice i Grudza stanęły pod wodą. Doniosłość klęski da się ocenić dopiero po opadnięciu wody, tyle wszakże pewna, że nie jest ona groźną. Zalany obszar nie obejmuje więcej jak 600 do 800 morgów.

Sprzedaż bibljoteki. Jeden z warszawskich zbieraczy nabył wspaniałą kolekcję książek polskich po Bankrofcie. Są do *americana*, drukowane w różnych językach, przeważnie w naszym. Większość wyszła w Nowym Jorku i San Francisco, i wszystkie prawie dotyczą stosunków naszej kolonji za oceanem. Bibljotekę sprzedawano w Frankfurcie nad Menem.

Szczyt patrjotyzmu.. niemieckiego. Następującą charakterystyczną notatkę zawiera *Greizer Tageblatt*: „Na cześć wysokiej uroczystości urodzin najjaśn. cesarza Niemiec, tudzież JKMości Jaśnie oświec. Henryka XXII. Reuss, podajemy niniejszem do wiadomości, że niezamożnym kobietom i mężczyznom wstawiać będziemy zęby bezpłatnie. Interesowani mogą zgłosić się w d. 14. bm. przedpołudniem od 9. do 10. u podpisanych. Herman Schultze i syn, artyści od zębów w Greiz.“

Do Egiptu. W tych dniach wyjechali z Warszawy pp. Jan Koziński, Czesław Marczewski i Wiktor Szmit, młodzi handlowcy na posady w biurze domu handlowego „Leopold Szytowski i spółka“ w Kairze.

Epizod z rosyjskiego więzienia. W Rewalu mieście niemieckim estońskiej gubernji, zburzyli się aresztanci tamtejszego więzienia, ponieważ dozorca dawał im zgniłe pożywienie, a nadto obchodził się z nimi bez litości. Około 300 więźniów, po większej części Niemców i Estonów z pochodzenia, wyłamało tedy jakby na dany znak, drzwi cel swoich wypadli na korytarze i wszczęli tam piekielną wrzawę. Chcieli dostać w swoje ręce znienawidzonego dozorcę i pomścić na nim krzywdy doznane, lecz tenże zwietrzywszy, co się święci, zdołał w czas umknąć i schronić się w lokalu strażnicy, gdzie oczywiście powołał pod broń straż całą. Czternastu żołnierzy z nabitemi karabinami wyszło tedy naprzeciw tumultantom i wezwało ich do spokoju, ci jednak odpowiedzieli, że nie prędzej się uciszą i ustąpią, aż inny dozorca nie przyjdzie na miejsce obecnego. Wtedy pojawił się nagle on sam z ukrycia i zawołał: „Psy przeklęte! wy odważacie się żądać mojego ustąpienia!? Żołnierze, dajcie ognia do tych łotrów! Na moją odpowiedzialność: cel... pal!“ Po tych słowach czternaście kul gwizdnęło w powietrzu i kilkunastu więźniów padło trupem. Oczywiście, że argument ten pokonał upornych i wśród przekleństw rozeszli się do cel swoich. Nazajutrz otrzymał ów dozorca od gubernatora pochwałę w drodze telegraficznej.

Oryginalny wypadek zdarzył się, jeśli wierzyć paryskiemu *Figaro*, śpiewaczce, p. Minnie Hauck. Podczas pobytu w San Francisco miała ona występować jako Selica w „Afrykance“ Meyerbeera, ponieważ zaś wyszła jak zwykle używana do farbowania twarzy szminka, więc śpiewaczka użyła tym razem nabytej w aptece farby brunatnej. Farba nadała się wybornie do wytworzenia ciemnej cery Seliki, można sobie jednak wyobrazić przerażenie śpiewaczki, gdy po ukończeniu widowiska improwizowana szminka zmyć się nie dała. Impresarjo — tak kończy *Figaro* — musiał się zgodzić na dawanie „Afrykanki“ przez dwa tygodnie z rzędu... *Ben trovato*!

Nowoczesny Harpagon. Przed niedawnym czasem znaleziono w jednym z domów w Filadelfji dwóch zmarzniętych mężczyzn. Jednym z nich był właściciel domu, drugim zaś jego długoletni towarzysz. Obaj byli prawie bez odzieży, a cały dom przedstawiał obraz największej nędzy i opuszczenia. Przy sekcji zwłok okazało się, iż w żołądku nie było najmniejszych resztek pożywienia, nieboszczycy przeto zmarli z głodu i zimna. Perry, właściciel domu, mieszkał w nim już od lat czternastu i zdawien dawna nikogo u siebie nie przyjmował i nigdzie też nie chodził. Sąsiedzi omijali tajemniczy, zamknięty wiecznie dom, ale, gdy przez pewien czas nie dostrzegli znaku życia ze strony jego mieszkańców, zawiadomili policję, która następnie znalazła obu zmarłych. Gdy rozpoczęto rewizję w mieszkaniu, znaleziono najpierw w łóżku srebrny dolar, następnie pod pierzyną 300 dolarów w przekazach, w nogach łóżka worek z 945 dol. w złocie, oraz 140 dol w złocie zawiniętych w brudny papier, pod łóżkiem 267 dol. w banknotach nadto w potłuczonych miskach, szklankach i dzbankach mnóstwo monety złotej, srebrnej, miedzianej, listów zastawnych, dowodów wartościowych, polic asekuracyjnych na życie, książeczek oszczędnościowych itp., dosyć że według pierwszego obliczenia, dokonanego na prędce, znaleziona kwota wynosi 94.715 dolarów. Ponieważ zaś policja spodziewa się, iż tajemniczy dom zawiera jeszcze daleko większe skarby, przeto do powtórnej rewizji obstawiony został strażą.

* * *

Konfiskaty. Pierwszy nakład *Dziennika Polskiego* został przez c. k. Prokuratorję skonfiskowany, za wstępny artykuł w sprawie sporu ministra Gautscha z komisją budżetową o posadą drugiego szefa sekcyjnego.

Onegdajszy numer *Nowej Reformy* został skonfiskowany

Podczas rekolekcji w kościele OO. Jezuitów skradziono wczoraj hr. F. Baworowskiej z kieszeni pugilares zawierający kwotę 50 zł. Przestrzegamy nasze panie przed złodziejami kieszonkowymi, którzy obecnie znowu zaczynają grasować po kościołach szczególnie podczas natłoku.

W kościele św. Mikołaja przy ul. Żółkiewskiej znaleziono wczoraj wieczorem ukrytego w szafce, w której znajdowały się sztuczne kwiaty, niebezpiecznego złodzieja, który prawdopodobnie po zamknięciu świątyni chciał rozpocząć robotę. Zawezwano pomocy żołnierza policyjnego, który rzezimieszka oddał w ręce władzy bezpieczeństwa.

Nie udało się. Księdzu Janowi Korowcowi, parochowi z Mierzwicy (pow. żółkiewski) skradziono wczoraj wieczorem z powozu walizkę, z bielizną, którą jak się następnie okazało, złodzieje schowali w kominie domu przy ul. Pełtewnej l. 8. Walizkę tę znalazła zarobnica Michalina Pokora, od której złodzieje Onufry Dziłowicz i Andrzej Bilik usiłowali odebrać. Niestety nie udało im się to, gdyż Pokora nie zgodziwszy się na podział łupu, zawiadomiła policję, a ta wyśledziwszy sprawców umieściła ich tymczasowo w areszcie.

Tajemnicze zniknięcie. Dwie córki wdowy Tekli Holasz mieszkającej przy ul. Janowskiej l. 39, a mianowicie: 20-letnia Marja (blondynka) i 18-letnia Józefa (brunetka) w tajemniczy sposób zniknęły z domu i pomimo poszukiwań matki, jakoteż krewnych, nie zdołano ich dotychczas wyszukać. Zachodzi podejrzenie, że zostały wywiezione do Ameryki. Strosknana matka zawezwała pomocy policji.

Usiłowane włamanie się. Do handlu towarów korzennych Izaaka Katza przy ul. Grodeckiej l. 115 usiłowali dzisiejszej nocy włamać się dwaj złodzieje. Pierwsze drzwi wchodowe już wyłamali, w chwili jednak, gdy się zabierali do wyłamania drugich drzwi, zostali przez lokatorów przebudzonych [illegible] hałasem spłoszeni i wczas zdołali się ulotnić.

Fałszerze monet. W Poździmierzu, powiatu sokalskiego, przytrzymał wójt w karczmie Józefa Żurawieckiego w chwili, kiedy dawał szynkarzowi do zmieniania dwie guldenowe monety, widocznie podrobione z cyny. Odstawiony do żandarmerji w Krystynopolu, zeznał Żurawiecki, że odlewaniem tych fałsyfikatów za pomocą formy miedzianej zajmował się Tadeusz Prill, kowal z Peresey, u którego też przy rewizji znaleziono formę i trzy sztuki fałsyfikatów. Prill przyznał się, że dotąd tylko 5 takich monet podrobił, z których dał Żurawieckiemu zakwestjonowane i niedawno wydane sztuki. Obydwóch aresztowanych odstawiono do Sądu pow. w Sokalu.

Honorowa szpada. Gazeta *Now. Wremja* donosi, że pewne kółko Rosjan przesłało onegdaj jenerałowi Boulanger pysznie ozdobioną szablę kozacką z głowną węgierską (!), na której z jednej strony wyryty jest napis francuski: *Qui vive! La France! Boulanger*; po drugiej rosyjski: *Derzaj! Smielym Bog władiejet.* Na rękojeści zaś mieści się napis: *Au plus digne. — Février 1887. Les Russes.*

Nihilista Degajew został wreszcie pochwycony! Oto wieść radosna, którą pospieszono niezwłocznie rozesłać telegraficznie z Kijowa na wszystkie strony świata. Ubiwszy w grudniu r. 1883 w jednej z najbardziej [illegible] dzielnic Petersburga słynnego prześladowcę nihilistów, podpułkownika żandarmerji Sudiejkina, zdołał Degajew ulotnić się jak kamfora i przez trzy lata z górą nadaremnie węszyły wszystkie szpiegi policyjne w carstwie i po całej Europie za zuchwałym rewolucjonistą. Degajew był kapitanem artylerji, należał w obozie nihilizmu, a jako jeden z najzdolniejszych i najodważniejszych przywódców tej partji, wsławił się zręcznością swoją, jak [illegible] III. oddziałowi kancelarji. Wreszcie schwytany i zaplątany w proces, [illegible] Sudiejkina z arkanami konspiracji. [illegible] długo zdołał być ukrytym w tej nowej roli przed oczyma dawnych towarzyszy i groźbą śmierci wymuszono na nim, że sprzątnie swojego szefa Sudiejkina. Dotrzymał słowa rzetelnie. Wkrótce potem postrach nihilistów, nieubłagany i niezmordowany podpułkownik żandarmerji, zwabiony podstępnie do mieszkania Degajewa, padł pod sztyletami. [illegible] sprawców [illegible], natomiast Degajew [illegible] za głowę jego naznaczono 10.000 rubli nagrody. Jak już wspomnieliśmy wyżej, przez trzy lata bezskutecznie [illegible], jak się okazuje, przebywał długie [illegible] w samym Petersburgu — aż [illegible] w Kijowie, gdzie poznany przez [illegible] oficera żandarmerji, został przyaresztowany.

Samobójstwo malarza. Fryderyk Wailand, [illegible] sobie życia. Wprawdzie [illegible] na braki nigdy nie mógł się uskarżać, nie [illegible] jednak zdrowia i od dłuższego już czasu [illegible] pewne zboczenie umysłowe. Raz np. przytrzymano go na tem, jak w pobliżu dworca kolei Północnej strzelał z rewolweru do drutów telegraficznych. Wówczas oddano go do oddziału psychiatrycznego szpitala powszechnego, zkąd po niejakim czasie odesłano go do rodziny. Minionego piątku wyszedł rano z domu i powrócił dopiero w południe. Służącej, która drzwi mieszkania otwierała, zapytał: „Co [illegible] na obiad?" Otrzymawszy odpowiedź, [illegible] wszedł do pokoju [illegible]. W kilka minut później usłyszano [illegible] głuchy strzał, a gdy pierwsza służąca — weszła niczego złego nie przeczuwając — do wspomnianego pokoju, ku największemu przerażeniu ujrzała malarza broczącego na posadzce w kałuży krwi. Obok leżał nowy rewolwer. Śmierć musiała nastąpić natychmiast, gdyż strzelił sobie raz w ucho a drugi raz w skroń, a obie kule niemal rozsadziły głowę na sztuki.

Podsłuchane. — Co pan robić obecnie? podobno nie masz stałego zajęcia...

— Tak... przygotowuję się do landszturmu!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Znakomity wiolonczelista Dawydow, jeden z pierwszych dziś wiolonczelistów, występuje obecnie w Warszawie.

Wieczorek muzykalny urządzony staraniem cenionego muzyka i kompozytora p. W. Czerwińskiego, odbędzie się w piątek d. 18. bm. w sali Kasyna miejskiego. W wieczorku wezmą udział: pani Sinkiewiczowa, panna Jadwiga Cybulska, p. Tyberg i p. Szobert. Program składa się z utworów: Beethovena, Schuberta, Moniuszki, Czerwińskiego („Kołysanka" „Marche antique"), Żeleńskiego („Znasz li ten kraj") i Liszta.

Koncerta w Kasynie wojskowem cieszą się niemałem powodzeniem. Sobotni, z rzędu drugi w tym sezonie, zgromadził jeszcze liczniejszą publiczność, jak pierwszy. Literalnie nie było ani jednego miejsca wolnego nawet do stania. Pod względem artystycznym, dzięki umiejętnemu kierownictwu dyr. p. Marka i kapelmistrza p. Falla, udał się doskonale.

Malowniczą uwerturę Żeleńskiego w „Tatrach" i „danse macabre" Saint-Saensa wykonała orkiestra wojskowa pod kierownictwem p. Falla z precyzją i werwą. Wyborna gra na fortepianie ucznia p. Marka, młodego pianisty Hauswalda, zachwciła słuchaczy. Wykonał on sławny polonez as-dur Chopina, Pieśń bez słów Griega i „Campanellę" Liszta z zacięciem artystycznem. Doskonała jego technika i subtelne cieniowanie szczegółów wywołały burzę oklasków. Z pieśni śpiewanych przez p. Czernego najbardziej się popobała Suppégo „Sonst nichts".

Program odczytu dramatycznego prof. Aleksandra Strakosch'a, który odbędzie się w Kasynie miejskiem w niedzielę dnia 20. b. m. jest następujący: 1. Julius Caesar (Shakespeare'a). Scena na wielkiem Forum; 2. Strandgut. Ballada Fr. Coppée'go; 3. Król Elfów. Ballada Göthe'go; 4. Powrót taty. Ballada Mickiewicza; 5. Zbójcy (Schiller'a). Akt IV. Scena u wieży. — Początek o godz. w pół do 8. wieczorem. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. Grossa.

Na posiedzeniu wied. Akademji umiejętności wydz. matem. przyrod. przedstawił prof. Lieben przysłaną mu przez prof. dr. Radziszewskiego rozprawę dr J. Schramma: „Ueber den Einfluss des Lichtes auf gewisse chemische Reactionen."

Ein Stück Zeitgeschichte. Pod powyższym tytułem zamieszcza *Pester Lloyd* obszerne streszczenie monografji Karola Widmana p. t. „Franciszek Smolka", przełożonej na język niemiecki przez S. Lipinera.

Teatr. Licznie zgromadzona publiczność ubawiła się wczoraj doskonale w sali Skarbkowskiej. Wybornie poszły komedyjki „Tyran z miłości" i „Zaślubiny z przeszkodami", w których odznaczyli się pp. Frenkiel, Żelazowski i Wojdałowicz, oraz panie: Pysznik, Cichocka i German.

Po balecie... spodziewano się może więcej. Za małym jest bowiem personal pana Voltza, aby mógł odpowiedzieć warunkom prawdziwego baletu. Z drugiej jednak strony nie można zaprzeczyć, że wykonane wczoraj produkcje wypadły poprawnie, a niektóre, jak „Przeszłość i teraźniojszość" (pas de deux) bardzo się podobały.

Bardzo dobremi wdzięcznemi tancerkami okazały się panny Zimerman, Friderici i Walter, wybornym piruecistą p. Oehlschlöger szczególniej jako konkurent w pląsach.

Dziś drugi występ baletu.

Z Izby sądowej.

Lwów 14. marca.

(W wilję Bożego narodzenia).

(m.) Druga kadencja sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawą Jana Klusa, liczącego lat 42, wdowca bezdzietnego, zarobnika, kilkakrotnie sądownie karanego, oskarżonego przez Prokuratorję państwa o zbrodnię zabójstwa z §. 140 ust. kar. Klus przyszedłszy wieczorem w wilję Bożego Narodzenia do domu, dowiedział się, że żona z niewiadomych powodów nie przygotowała wieczerzy. Okoliczność ta wprowadziła go w taki stan rozdrażnienia, że porwawszy stojącą w kącie pokoju łopatę uderzył nią kilka razy w ten sposób małżonkę, że ta w kilka dni później zakończyła życie.

Klusa, który przyznał się do winy bronił, dr. Baumann, Prokuratorję państwa zastępował p. Litwinowicz.

Na podstawie werdyktu przysięgłych uznał Trybunał Klusa winnym zbrodni zabójstwa i skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krakowska. Komitet techniczny odbył posiedzenie, na którem rozbierano szczegółowo warunki licytacji na wykonanie budowy pawilonów Wystawy. Warunki te uchwalono, licytacja zostanie w tych dniach rozpisaną, tak by Komitet pełny znał już ostateczne warunki, pod jakiemi budowa pawilonów dokonaną być może. Najpierw rozpoczętą będzie budowa pawilonu sztuki, gdyż ten ukończonym być musi w pierwszych dniach czerwca. Wystawa bowiem dzieł sztuki otwartą już zostanie dnia 25. czerwca. Budowa pawilonów rozpoczęta być musi zaraz po świętach wielkanocnych.

Ceny zboża z dnia 14. marca. 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——8·70	7 80—8·50	7 75—8·40	8 50—9 25
Żyto	5·50—6·20	5·40—6·—	5·25 6·—	5 80—6·40
Jęczmień	5·——6·70	5 ——6·50	4 90 6 40	5·——7·—
Owies	5·——5·45	5·——5·50	5·——5·50	5·——6·—
Groch	6·——9·50	6 ——9·—	6·——8 —	6·——9 —
Wyka	5·——5 40	4·70—5 35	4 50—5·20	5 ——5·65
Rzepak	9·——9 25	9·——9 10	9·——9 05	9·10—9 20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30—48 —	30—47 —	30·—45 —	30—48 —
Konicz. biała	35·—50·—	40—55·—	40·—55 —	40·—55·—
Konicz szw.	38—60·—	40—65·—	40·—65·—	40·—65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr —·— do —·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·50.

Usposobienie nieco więcej ożywione.

Przegląd polityczny.

* Półurzędowy *Fremdenblatt* cieszy się w artykule wstępnym ze skonstatowanego przez siebie zmniejszenia się ogólnej paniki wojennej. Organ ministerjalny zapewnia, że nadzieja pokoju znowu ożywia umysły, mimo, że nie zaszła żadna zmiana w stosunkach politycznych, które przed kilku tygodniami zaciemniały horyzont europejski. Szczególną otuchę czerpie inspirowany organ w tem, że Depretis i Robilant powrócili do steru i że Rząd rosyjski mimo ostatnich wypadków w Bułgarji nie odstąpił od swej — pokojowej polityki. Fakta te mają być dla każdego, kto chce wierzyć *Fremdenblattowi*, silną gwarancją pokoju.

* *Nordd. Allg. Ztg.* zajmuje się także wykreśleniem przez komisję budżetową Rady państwa pozycji drugiego szefa sekcyjnego w Ministerstwie oświaty. Łatwo się domyśleć, co może pisać taki organ bismarkowski o uchwale komisji wymierzonej przeciw pozycji rządowej. Na poparcie swego zdania cytuje *N. Allg. Ztg.* głosy opozycyjne pism niemieckich. *Schöne Seelen finden sich!*

* Ministerstwo przygotowuje obecnie projekt ustawy, według której niestawiennictwo do pospolitego ruszenia w razie zwołania tegoż ma być uważanem za dezercję podczas wojny i karanem więzieniem od jednego do pięciu lat.

* Z Wiednia donoszą: Około 400 robotników zebrało się d. 13 t. m. na grobach poległych podczas rewolucji marcowej i wydało okrzyk na uczczenie ich pamięci. Deputacje różnych stowarzyszeń złożyły wieńce na mogiłach. Ponieważ z powrotem do miasta robotnicy maszerowali w zwartych kolumnach, zostali wezwani przez organa policyjne do rozejścia się. Wezwaniu temu stało się natychmiast zadość. Tylko trzech uczestników demonstracji stawiło opór, skutkiem czego zostali aresztowani.

* W dzień urodzin swoich (onegdaj) otrzymał car bardzo serdeczną gratulację od cesarza austrjackiego, arcyks. Albrechta i króla Humberta, co udający wtajemniczonych w arkana polityki mędrców uważają za objaw ogromnie pokojowy. Daj Boże!

* *Kreuz Ztg.* donosi o mającem niebawem nastąpić odwołaniu nuncjusza papieskiego w Monachjum msgr. di Pietro.

* W Poznaniu aresztowano oprócz pięciu tamtejszych socjalistów, dnia 9. bm. w hotelu także pewnego podróżnego z Frankfurtu n. M. niejakiego Wettego, a równocześnie odbyto rewizję w mieszkaniu uwięzionego za prasowe przestępstwo Chociszewskiego. Mówią, że przy tej sposobności zabrano papiery kompromitujące, które mają dowodzić związku anarchistycznego pomiędzy Poznaniem, Berlinem, Saksonją, południowemi Niemcami, Szwajcarją i Rosją.

* *Nordd. Allg. Ztg.* przeciwstawia wyrażonej w ostatnich czasach opinji prasy francuskiej i rosyjskiej, że cesarz niemiecki pragnie zerwać pokój, aby do licznych swych wawrzynów nowe dodać laury zwycięzkie — artykuł rzymskiego *Osserv. Rom.*, zatytułowany „Pokój", a wskazujący na ostatnie enuncjacje pokojowe papieża i cesarza. Usiłowania papieża — powiada dalej organ kanclerski — dążące do utrzymania pokoju na wewnątrz i na zewnątrz wywołały wprawdzie podziękowanie w mowie tronowej, nie doznały jednak poparcia u tych, którzy przedewszystkiem byli powołani do posłuszeństwa w obec życzenia papieskiego utrzymania pokoju. Centrum agitując i głosując przeciw septennatowi pracowało na rzecz wojny. Okazało się więc, że podczas gdy papież chce pokoju — centrum pragnie wojny.

* *Germania* zamieszcza obszerny artykuł Windthorsta w sprawie przedłożeń kościelnych, w którym tenże stanowczo potępia obowiązek zawiadamiania władz rządowych przez biskupa w razie niebezpieczeństwa grożącego państwu. Zarazem udowodnia, że projekt Rządu przyznaje temuż większe prerogatywy niż to miało miejsce w ustawach majowych.

* Nowy poseł austrjacki Hengelmüller, wręczając dnia 11-go bm. w Belgradzie królowi Milanowi swe listy uwierzytelniające, oświadczył, iż cesarz polecił mu dołożyć wszelkich starań celem utrzymania i wzmocnienia serdecznych stosunków z Serbją. Król odpowiedział, że jest wzruszony tym dowodem życzliwości, zgodnej z jego chęciami. Poseł liczyć może w pracy swej około utrwalenia i rozwoju obustronnych związków na najlojalniejsze poparcie króla i jego Rządu.

* *Reichsanzeiger* ogłasza ustawę o stopie pokojowej armji niemieckiej.

* *Post* dowodzi, że zachowanie się Rosji w kwestji bułgarskiej nie przynosi jej wcale zaszczytu. Ciągłe powtarzanie twierdzenia, że dwu lub trzech przewrotnych ludzi, uciska Bułgarję, daje wiele do myślenia. Zbiorowe załatwienie sprawy bułgarskiej przez mocarstwa lub też odnowienie trójcesarskiego przymierza nie przedstawia wiele widoków dla carskiej polityki. Jedynym punktem wyjścia byłoby bezpośrednie porozumienie się Rosji z Bułgarją, któraby ułatwiła gotowość ustąpienia objawioną przez Rejencję. W każdym razie uporczywość, z jaką Rosja upiera się przy wszystkich ze swej strony pretensjach i unikanie wszelkiego pojednania wygląda tylko na odwleczenie akcji do stosowniejszej chwili.

* Z Rzymu pod datą 12. bm. donoszą o orędziu królewskiem salwującem sesję Parlamentu.

* *Times* zawiadamia o usiłowaniach Rządu rosyjskiego mających na celu nakłonienie Turcji do zbrojnej interwencji we wschodniej Rumelji, gdyż takowa jest turecką prowincją. Natomiast nie życzy sobie stanowczo Rosja interwencji Porty w Bułgarji. Dziwną w obec tego wydaje się enuncjacja *Norda*, który zaprzecza możliwości interwencji rosyjskiej w Bułgarji. *Nord* utrzymuje, że Rosja rozesłała do mocarstw cyrkularz, wzywający je do położenia tamy terorystycznym rządom w Bułgarji.

* Cesarz Wilhelm przyjmował przedwczoraj w południe Lessepsa, który przybył do pałacu, aby złożyć cesarzowi i cesarzowej wizytę pożegnalną. Po południu odwiedził sekretarza stanu hr. Bismarka, poczem odbył przejażdżkę po mieście.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 14. marca. Krążą pogłoski o zamachu na życie cara i w skutek tego kursa się zniżyły.

Berlin 14. marca. Zamach na życie cara nie udał się, mimo tego usposobienie giełdy nie jest stałe.

Londyn 14. marca. *Standard* otrzymał szyfrowane depesze z Petersburga, że wczoraj, jako w rocznicę zamachu na cara Aleksandra II. wykonano zamach na cara Aleksandra III., jednakże bez skutku.

Londyn 14. marca. *Daily Chronicle* donosi z Wiednia, że cesarz austrjacki wysłał na urodziny carskie następującą depeszę gratulacyjną: „Przyjm moje najserdeczniejsze życzenia pomyślności i ponowne zapewnienie szczerej przyjaźni. Cesarzowa przyłącza się z całego serca do tych życzeń moich, gdyż oboje żywimy jak najlepsze intencje dla Twego dobra, dobra twej rodziny i Twoich rządów." Arcks. Albrecht telegrafował: „Przyjm proszę najgorętsze życzenia moje w dniu Twoich urodzin, a dla cesarzowej wyrazy mojego hołdu."

Rzym 14. marca. Vanutelli ma zostać sekretarzem stanu św. Stolicy.

Paryż 14. marca. *Justice* gani wysłanie wielkiego Francuza (Lessepsa) na wystawę do Berlina.

Paryż 14. marca. *Siecle* donosi, że Włochy zaciągną wkrótce znaczną pożyczkę na uzbrojenia.

* * *

Wiedeń 14. marca. Ks. Liechtenstein agituje otwarcie przeciwko wydaniu sądowi Pattaia. Takie awantury załatwiać się powinne na drodze hororowej. Grocholski zawiadamia w Kole o tem życzeniu księcia. Smolka skonstatował, że usiłowania jego, ażeby sprawę załatwić po za sądem, nie powiodły się. Pattai stawiał rozmaite wnioski, których nie można było przyjąć. Prezydent zaproponował ze swej strony udzielenie nagany Pattaiowi w Izbie deputowanych, poczem miał on się zrzec głosu. ale Pattai odrzucił tę propozycję. Zawadzki jest przeciwny wydaniu. Rosenstock, będąc tegoż samego zdania, powiada: Frazes „on myśli jak żyd" nie jest obrazą w ustach człowieka objektywnego. Gdy jednak tak się wyraża Pattai, to chce obrazić. Grocholski oświadcza się za wydaniem i powiada, że Liechteustein zastrzegł się przeciwko zarzutowi tendencji antysemickiej. Bierze on stronę Pattaia ze względów polityki partyjnej. W walce z lewicą odpowiada ks. Liechtensteinowi bardziej kierunek Pattaia, niż polityczne zasady nacjonalliberałów. Wydanie Sądowi Pattaia uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko dwom.

Wiedeń 14. marca. W Radzie państwa dalsze rozprawy w sprawie bankowej. Przy dyskusji nad §. 82, żąda Gregr w świetnej mowie napisów na banknotach we wszystkich językach monarchji — jest to bowiem życzeniem wszystkich nie niemieckich ludów Austrji. Już w roku 1877 walczył o to w Parlamencie deputowany Prażak i ciekawą jest rzeczą czy „minister Prażak" będzie dziś innego zdania. Nieuznanie tego słusznego żądania Czechów dowiodłoby tylko, że Czesi muszą mieć energiczniejszych reprezentantów w Radzie korony. Dunajewski prosi posłów, ażeby nie utrudniali zawarcia ugody dla tak błahych powodów. Wasaty napada gwałtownie na ministra finansów, toż samo Poklukar. Głosowanie odbędzie się jutro.

Wiedeń 15. marca. Wczoraj na ulicy św. Brygity, popełnionem zostało morderstwo na osobie Antoniny Ilek mieszkającej z ślusarzem Iraczkiem. Morderca po dokonanem zabójstwie oblał łóżko naftą i podpalił. Ogień ugaszono jednak wczas. Podejrzenie pada na poprzedniego kochanka Ilekowej.

Wiedeń 15. marca. Głosowanie nad tekstem na banknotach zostało odłożone, gdyż Rząd nie jest pewny większości.

Zagrzeb 15. marca. Sejm zezwolił na sądowe ściganie Starcewicza za oszustwo.

Petersburg 15. marca. *Nowoje Wremja* przemawia powtórnie za wysełką małego korpusu do Bułgarji. Austrja nie będzie mogła go odciąć, gdyż tenże wystarczy zupełnie, aby w Serbji, Hercogowinie i Bośnji wywołać powstanie. W dodatku może Rosja wpaść do Galicji i wziąć Austrję we dwa ognie.

Nowy Jork 14. marca. Na koleji z Bosfonu do Providence, w szóstej mili za Bostonem zleciał pociąg osobowy z mostu, dwudziestu podróżnych zabitych.

Londyn 15. marca. W poselstwie rosyjskiem zaprzeczają giełdowej wiadomości o zamachu na cara.

Berlin 15. marca. *Tagblatt* donosi z Petersburga, że na wczoraj był zamierzony zamach na cara przez podłożenie bomby eksplodującej na Newskim Prospekcie. Odkryto jednak wszystko w czas i schwytano nawet sprawców. których zamknięto w twierdzy Petropawł. Lesseps na audjencji pożegnalnej rozmawiał długo z cesarzem. poczem obaj pokazali się w oknie wśród żywych objawów zadowolenia zgromadzonej licznie publiczności.

Stambuł 14. marca. Nelidow oświadczył Porcie, iż Rosja pozostawia Turcji sprawę uregulowania stosunków bułgarskich. Z Rumelji donoszą tu o nowych zamieszkach.

Odesa 14. marca. Przybyli tu: Grujew, Benderew, Iwanow i żona rozstrzelanego Kardżewa. Towarzystwo słowiańskie wyraziło im współczucie.

Rzym 15. marca. Na wczorajszym konsystorzu zamianowani zostali kardynałami: nuncjusz Serafino Vanutelli, madrycki nuncjusz Rampolla, paryski arcybiskup Rende i arcybiskup rzymski Massala.

Sofja 14. marca. Ukonstytuował się komitet narodowy w celu bronienia niezawisłości Bułgarji. Komitet przyjął godło: „Bułgarja samoistna".

Sofja 14. marca. Wypuszczono na wolność czterech oficerów, między nimi Lubomskiego. Sobranje zbierze się w drugiej połowie marca.

Wiedeń 14. marca. Giełda wieczorna. Kredyty **284.90**, renta majowa **80.60**.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. marca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Arnest, z Pragi. W. Sirke, z Jabłonicy. A. dr. Nazarkiewicz, z Podola. Ros. A. Troetzer, z Warszawy. St. Jędrzejowicz, z Jasionki. N. hr Potocki, z Marjampola. W. Kraph, z Wiednia. G. Nowotny, z Mikołajowic. W. Habicht, z Gumnisk. H. hr Zamoyski, z Wysocka. St. hr. Piniński, z Gródka. Z. Rodzymirski. z Krakowa. J. Andraszek, z Chmielowa. R. Swolkien z Krakowa. J. Pineles, z Tarnopola. M. Engers Rotterdamu.

HOTEL FRANCUSKI. P. hr. Czosnowski, z Rosji. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. L. Klein, ze Stryja. A. Sozańskif z Korneiówki. F. Bem, z Sanoka. W. Drelinkiewicz, z Rosji. B. Tokarzewski, ze Złoczowa. M. Kohn, z Przemyśla. Dr. W. Tittinger, z Czerniowiec. I. Liebenschein, z Wiednia. F. Czarnecki, z Bursztyna. M Fritsche, z Białej.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	200 75	204 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 300 zł. wa.	220 —	224 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 60
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 50	98 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 80	100 80
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 80	100 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k	104 —	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 02
Dukat cesarski	5 95	6 07
Napoleondor	10 5	10 16
Półimperial	10 40	10 52
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	62 20	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. marca 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	294 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 50	108 —
„ Unionbanku	216 —	216 —
„ kolei Karola Ludwika	236 73	202 50
„ kolei północnej	237 —	237 —
„ kolei południowej (Lombardy)	92 25	92 —
„ kolei Alfoldzkiej	182 50	181 —
„ kolei państwowej	245 50	244 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	168 —	164 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 75	124 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	157 50	157 75
Losy regulacji Cisy	123 —	122 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 50	237 75
Renta węgierska złota 4 proc.	97 70	100 20
Akcje Baukvereinu	97 75	99 80
Rosyjski rubel papierowy	1 13	1 15
Losy premjowane węgierskie	119 50	121 —
Akcje kredytowe	283 80	287 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 13	10 08
Rubel papierowy	— —	— —

Berlin, dnia 12. marca 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	1 81	183 50
Akcje austrjackie kredytowe	465 —	468 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 25	81 —
Austrjackie banknoty	159 20	159 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	145 —	147 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	56 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	**5·59**	**9·27**	11·35
Z Podwołoczysk		**10·24**	**2·05**	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		**10·10**	**2·28**	8·19
Z Czerniowiec		**10·03**	3·30	**3·35**
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				**2·45**
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	**10·44**	**4·10**	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	**10·25**	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·28	**10·55**	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	**11·06**
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			**7·30**	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		**3·36**	**5·20**	**6·35**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		**9·34**	**9·35**	**9·29**

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca 1074 10—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem", Rynek, liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Ważne 1206 2—0

dla Zakładów publicznych, pp. Właścicieli hoteli, Restauratorów, Kawiarzy etc.

Płótna, Stołową bielizną, Ręczniki, Ściereczki itp.

poleca według cennika fabrycznego

SKŁAD ces. król. uprzywil. FABRYKI

Edwarda OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki liczba 8.

Cenniki i kosztorysy na żądanie franco.

Wojskowy Zakład naukowy

emer. c. k. kapitana

JÓZEFA WANICZKA

Lwów, ul. Akademicka l. 10.

Otwarty od 1. marca 1887.

Zawiera następujące kursa przygotawcze: 1250 6—14

na oficerów „Pospolitego ruszenia";

dla aspirantów do jednorocznej służby ochotniczej na oficerów rezerwy i obrony krajowej; na oficerów zawodowych i do c. k. Szkół kadeckich.

Drukowane programy nauki rozsyła Zarząd szkoły *gratis i franko*.

OWIES Ligowo (1 Hl. waży 58 kilo) sprzedaje za przysłaniem gotówki po 6 złr. 50 ct. za worek 80 kilo wraz z workiem loco stacja Gródek **Kriger**, właściciel dóbr **Czerlany**. 1239 1—0

WINA

najlepsze i najtańsze

węgierskie i austrjackie

flaszka od 40 ct.

Piwo Pilzneńskie z browaru Akcyjnego

na beczki, Ltr i flaszki Ltr 34, flaszka 1/2 Ltr. 17 ct.

Porter angielski musujący

1/1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 35 ct.

poleca handel

Towarów korzennych i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO,

1141 róg Chorążczyzny, l. 6. 7—0

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem:

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji:

4 1/2 kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct. franco. 1103 12—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do butów,

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT

kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

CZERNIDŁO (szwarc) i LAKIER

czarny do butów.

APRETURA

do konserwowania skóry.

TRAN RYBI DO SKÓR.

TŁUSZCZ DO BRONI.

PODESZWY

konopne, filcowe i korkowe.

PŁASZCZE GUMOWE NIEPRZEMAKALNE

po najtańszych cenach.

Poleca:

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz handel materjałów

Alojzego Hübnera

we Lwowie, l. 13, ul. Karola Ludwika

w lokalnościach (niegdyś cukierni Rotlendera).

Specjalny handel do użytku gospodarskiego. 1073

KASY ogniotrwałe

z amerykańskiemi zamkami.

eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej SIMON DEGEN, ulica Karola Ludwika 29. 1052 20—0

Nasienie buraków pastewnych Oberndorfskich

w cenie po **40** cnt. za 1 kilo jest zawsze w dowolnej ilości i dobrym gatunku w państwie 1225 Tłumacz do nabycia. 2—0

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca wyborną

HERBATĘ

funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 1233 2·50, 2·75, 3·75. 2—30

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Trau'a c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA

Dominium Błudniki i Pukasowce poczta Halicz

sprzedaje do siewu:

Owies „Rychlik"

gruboziarnisty, dojrzewający w 115 dniach — po 7 zł. 50 ht., za 100 kilogramów. Owies zwyczajny bardzo piękny i ciężki po 7 zł. za 100 kilgr. wraz z workiem. Biorącym przynajmniej 500 kilogr. dostarcza 1229 się do stacji Halicz. 2—3

Dla kupców!

na nadchodzące

ŚWIĘTA

poleca 1210 2—0

Farbę do jaj (pisanek)

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

(dla odsprzedających znaczny rabat).

Sadzonki i nasiona leśne

pewnej kiełkowatości przesyła za zaliczką **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

sosna		1 zł.	30 ct.	NASIENIE za 1 funt.
świerk		0 „	45 „	
modrzew		0 „	65 „	
akacja		0 „	25 „	
olszyna		0 „	45 „	
krategus		0 „	20 „	
sosna	1 letnia	0 zł.	60 ct.	SADZONKI za 1000 sztuk.
„	2 „	1 „	— „	
świerk	1 „	0 „	80 „	
„	2 „	1 „	60 „	
modrzew	1 „	1 „	— „	
akacja	1 „	3 „	— „	
dębina	1 „	6 „	— „	
olszyna	3 „	4 „	— „	
brzoza	3 „	5 „	— „	

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD** w Paryżu

w skład których wchodzą wyłącznie



rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, dawniej Nahlika, Krzyżanowskiego. 504

Dra JASIŃSKIEGO

rozprawa

„Śmierć nagła w szkole"

jest już do nabycia.

Cena 20 ct.

Rozprawa ta zajmuje się ową tragedją, której widownią była przed trzema laty pewna szkoła ludowa, a bohaterką mimowolną pewna uczennica młoda. 1151 5—10

1186 Piękny, rentujący się 14—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 1136 7—0

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskuteczna **J. Bulsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

IVANOVICI

„Donauwellen"

ulubione walce,

grywane w karnawale,

są do nabycia

W KSIĘGARNI

Seyfartha i Czaykowskiego

we Lwowie. 1221 3-0

Cena zł. 1. z przesyłką pocztową zł. 1·15.

Dla artystów malarzy!

Farby olejne i akwarelowe w tubach, muszlach, laseczkach i guzikach.
Płótno malarskie we wszystkich szerokościach i gatunkach.
Sztalugi ukośne i prostopadłe.
„ stołowe.
Palety z drzewa orzechowego i gruszkowego.
Palety porcelanowe i blaszane.
Muszle do rozcierania farb.
Szpachtle stalowe.
Koneweczki blaszane. 1091 9—0
Laski do opierania się.
Kasetki kompletne z farbami.
Penzle okrągłe i płaskie.
Srodki do retuszowania, oleje i werniksy.
Kasetki kompletne do robót piłeczkowych.

Poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Cenniki dla każdego gratis i franco

Prawdziwy z tą marką ochr.

Prof. Dra Lieber'a

Nerwy wzmacn. Elixir

do trwałej, radykalnej i pewnej kuracji wszystkich zastarzałych **cierpień nerwowych**, osobliwie powstałych z płochliwej młodości. Trwałe wyleczenie z **osłabienia**, bladaczki, bojaźliwości, bolu głowy, migreny, bicia serca, cierpienia żołądka, uciążliwości trawienia i tp.

Elixir wzmacniający nerwy, wyrobiony z najszlachetniejszych roślin, wszystkich 5 części świata, według najnowszych doświadczeń med. umiejętności, przez pierwszorzędną znakomitość, daje najzupełniejszą gwarancję pewnego usunięcia powyżej wymienionych cierpień. Bliższe objaśnienia podaje cyrkularz, dołączony do każdej flaszki. Półflaszki zł. 2, cała flaszka zł. 3 ct. 50.

Główny skład: **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse. — Składy utrzymują: Pp. apt. **Zygmunt Rucker** we Lwowie ulica Krakowska — apt. Wiktor Redyk w Krakowie — apt. Molnar Lipót w Koszycach — apt. Em. Koranyi w Nyiregyhaza — apt. Dr. Gg. Racz w Miskolczu — aptekarz M. Redyk w Brodach — aptekarz Józef v. Török w Budapeszcie. 1009 2—25

KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6.

poleca

COGNAC francuski w butelkach,

firmy: Renault & Comp.		zł. 2·60
„ „ „ très vieille		zł. 3·50
Barnett & fils (ulubiony)		zł. 2·80
„ „ „ z r. 1870		zł. 5·—
Bisquit Dubauché & Cie.		zł. 3·—
St. Guillaume & Cie.		zł. 3·—

Uwaga. Przy odbiorze 12 butelek opakowanie i fracht gratis.

Cenniki na żądanie franco. 1222 2—0

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

się

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

PAPIER FAYARD BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 502 38-0

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Migreny, Bóle Głowy

GUARANA

PP. GRIMAULT & Cie, *Aptekarzy w PARYŻU.*

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych bólów głowy, migreny i newralgij. Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko rznięciom żołądka.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Założone w roku 1863 — **Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne W. TEPY**

obecnie

A. POKORNEGO

magistra farmacji 1100 7—0

poleca:

Puder w płynie W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nie odpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. Cena 1 złr.
Puder brylantowy i złoty na włosy pudełko 30 i 50 ct.
Majokka (grysik toaletowy) do mycia rąk, wygładza i wydelikatnia wybornie naskórek, paczka 10 ct.
Glyceryna toaletowa chemicznie czysta z bardzo przyjemnym zapachem, flaszka 15, 30, 50 ct.
Crem fiołkowy wybiela, wydelikatnia czarne i popierzchnięte ręce, słoik 50 ct.
Woda ateńska do odświeżania włosów, cena 50 ct.
Rum chinowy, środek wypróbowany na porost włosów, cena 50 ct.
Balsam de Mekk. (Beaume de Mecque) prawdziwy z Bairutiu. Nie ma drugiego środka któryby był tak dobrym i nieszkodliwym do konserwowania twarzy jak Beaume de Meck. 10 gram. 2 zł.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakier wanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

Gaertnera c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: 1 w. flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.) 1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego natychmiastowego ***Czernidła***, którem można bez szczotki, każdemu butowi, uprzęży na koniec, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. — Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armji. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648 1—0

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1154 8—0

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.



FELIKS FELIŃSKI

wielki skład i pracownia

sukień męzkich

własnego wyrobu

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.

Na sezon obecny zaopatrzyłem skład w najświeższe i doborowe materje. 1216 3—0

SCHERINGA ESENCJA PEPSINY

(płynu ułatwiającego trawienie), według

Dr. Oskara Liebreicha,

profesora nauki o środkach lekarskich w uniwersytecie berlińskim.

Według spostrzeżeń panów profesorów Dr. **Panum** i Dr. **Hager**, najskuteczniejszy ze wszystkich preparatów pepsiny w chorobliwym stanie żołądka (nazwanym zwykle „słabym lub zepsutym żołądkiem"), jako medycznie wypróbowany, jest do zalecenia.

Należy zwracać uwagę na to, aby flaszki zaopatrzone były w markę ochronną jedynej fabryki

SCHERING'S GRÜNE, Apotheke in Berlin.

Chausseestrasse, 19.

Otrzymać można we Lwowie w aptekach **Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera i Antoniego Sklepińskiego.**

Cena 1 złr. 25 cnt. w. a. 680 3—0

L. 161. 1254 3—0

KONKURS.

Z dniem 1. Maja b. r. będzie do objęcia posada inżyniera powiatowego w powiecie Czortkowskim z płacą 800 złr. a. w., ryczałtem na objazdy 300 złr a. w. i bezpłatnem używaniem jednego pokoju w budynku Rady powiatowej na biuro lub mieszkanie.

Do inżyniera powiatowego należyć będzie prowadzenie wszelkich robót konserwacyjnych i budowlanych przy drogach wjazdowych, powiatowych i gminnych, oraz wykonywanie wszelkich czynności w zakresie inżynierji i budownictwa przez Wydział powiatowy zarządzonych.

Zgłoszenia przyjmuje Wydział powiatowy w Czortkowie

Z Wydziału powiatowego

Czortków, dnia 4. Marca 1887.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1 1/2 centa od wyrazu.

Maszyna do robienia pończoch z przyborami, w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość u inżyniera Babla w Krynicy.

Kamienica nowa we Lwowie do sprzedania. Wiadomość: magazyn jubilerski p. Juliana Strzeleckiego, Lwów, Rynek l. 45.

Kareta na sprzedaż. — Wiadomość: „Dziennik Polski".

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: ul. Batorego 14.

Ogrodnik uzdolniony, kawaler, z dobremi świadectwami — do parku, sadu, cieplarni i inspektów, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd dóbr Skwarzawa, poczta Kniaże.

Fortepjan do wypożyczenia. Rynek liczba 12.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Zielona l. 5, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami całe lub częściowo. Bliższa tam i Łyczaków l. 3.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Fortepjan na sprzedaż. Wiadomość: ul. Batorego 14 I. p.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Do sprzedania **realność** z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego gdzie mleczarnia.

Nauczyciel prywatny z maturą do Akademji techn. może objąć lekcje na wsi w domu obywatelskim. Wykład i konwersacja polska lub niemiecka. Polecenie od zacnej rodziny. — Adres: Pedagog, Lwów, poste restante.

Pasiecznik i ogrodnik z egzaminem, posiadający najlepsze rekomendacje poszukuje posady. Adres: M. poste restante Pomorzany.

Osoba w średnim wieku z dobremi świadectwami, obeznana ze swoim zawodem, poszukuje miejsca jako panna służąca do osób w starszym wieku, ulica Halicka l. 23, Stanisławów Katarzyna Zaniewicz.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, gabinet, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Halicka l. 5. Bliższa wiadomość w aptece u właściciela.

Pokój umeblowany w teatrze numer 54. II. piętro jest natychmiast do wynajęcia, tylko dla pań.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.